Każdy korespondent, to bicz na szkodników i biurokratów

Robotnicy i chłopi wstępujcie w szeregi korespondentów robotniczych i wiejskich!

Cena numeru zł. 3

PR — PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI) — ŁÓDŹ, SOBOTA 6 MAJA 1950 ROKU. — Nr 124 (1405)

Miliony podpisują Apel Sztokholmski



W całej Rumunii kampania zbierania podpisów pod Apelem Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, żądających zakazu stosowania broni atomowej, przybiera coraz poważniejsze rozmiary. Do 20 kwietnia zebrano ponad 2 miliony podpisów. Na zdjęciu: Pracownicy przedsiębiorstwa „Placara Rosie" w Bukareszcie podpisują Apel Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju. (Foto AR).

Witamy krajowy zlot

korespondentów robotniczych i chłopskich

Czołowi publicyści prasy postępowej świata uczestniczą w obradach

* * *

DZIŚ rozpoczyna się w Warszawie I krajowy zlot korespondentów robotniczych i chłopskich. Spośród ponad 12 tys. korespondentów, których liczy prasa polska, przybyło do stolicy Państwa Ludowego kilkuset najczynniejszych i najbardziej doświadczonych, aby omówić dotychczasowe wyniki prac, podzielić się wzajemnie doświadczeniami, skrytykować co jest złe, upowszechnić dobrą praktykę i wytyczyć metody pracy na przyszłość.

Korespondenci robotniczy, to *nie są zwykli korespondenci dziennika*. To wielki ruch społeczny budowniczych socjalizmu.

Oni to pomagają Partii i Rządowi wykrywać braki i błędy. Oni to w coraz większej mierze rozpowszechniają doświadczenia budownictwa socjalistycznego w mieście i na wsi. Korespondenci — to ludzie, *którzy* głęboko tkwią w *budownictwie socjalistycznym* i *rozumieją* jego potrzeby.

Zaszczytny tytuł korespondenta robotniczego lub chłopskiego noszą w Związku Radzieckim dziesiątki tysięcy ludzi. To ich nazwał STALIN — „przywódcami proletariackiej opinii publicznej".

Ruch korespondentów robotniczych i chłopskich ma w Związku Radzieckim bogatą i sławną tradycję. Od leninowskiej „Iskry" i stalinowskiej „Brdzoły", poprzez „Prawdę" z lat 1912 — 1914 aż do dzisiejszej potężnej prasy radzieckiej, korespondenci robotniczy i chłopscy — to prawdziwi twórcy prasy ludzi pracy, to duma prasy radzieckiej.

W Polsce ruch korespondentów robotniczych i chłopskich jest jeszcze młody, ale już może poszczycić się dość dużymi osiągnięciami. Przoduje w nim nasza prasa partyjna, której poszczególne gazety mają od kilkuset korespondentów do paru tysięcy („Trybuna Robotnicza" — 2.400). Niejednokrotnie notatka czy artykulik, przysłany przez korespondenta, zdecydował już o szybkim usunięciu braku, niejeden pomysł racjonalizatorski został tą drogą rozpowszechniony.

Nasza Partia przywiązuje duże znaczenie do ruchu korespondentów. Na III Plenum Towarzysz BIERUT postawił przed Partią m. in. następujące zadanie:

> „Przestrzegać, aby krytyka i samokrytyka, zarówno od góry jak i od dołu nie była dławiona przez czynniki i osoby, których dotyczy, o ile, oczywiście, nie posiada ona charakteru jawnie wrogiej, czy ukrytej dywersji.
>
> W tym celu otoczyć również odpowiednią opieką i wziąć w ochronę przed atakami wrogiego środowiska korespondentów prasy robotniczej i chłopskiej, zabezpieczyć, aby sygnalizowane przez nich spostrzeżenia były wnikliwie rozpatrywane i załatwiane w myśl interesów Państwa i klasy robotniczej".

Witając I zlot korespondentów robotniczych i chłopskich jesteśmy przekonani, że korzystając ze wspaniałych wzorów prasy radzieckiej uczynimy z tego ruchu ważne narzędzie budownictwa socjalistycznego.

WARSZAWA (PAP). Dziś, dnia 6 maja rozpoczyna się w Teatrze Narodowym w Warszawie I krajowy zlot korespondentów robotniczych i chłopskich, na który przybędzie kilkuset najbardziej wyróżniających się aktywnością korespondentów.

Na zlot przybyli liczni przedstawiciele prasy partii komunistycznych i robotniczych następujących krajów: Związku Radzieckiego, Francji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Włoch, Szwecji, Norwegii, Danii i Finlandii.

W obradach zlotu wezmą m. in. udział: **członek kolegium redakcyjnego i kierownik działu krajów demokracji ludowej „Prawdy" — red. L. S. Baranow; P. Courtade, redaktor „Humanite" — centralnego organu Francuskiej Partii Komunistycznej; K. Maron, redaktor „Neues Deutschland", centralnego organu Socjalistycznej Partii Jedności; T. Selmaru, redaktor „Scantea", centralnego organu Rumuńskiej Partii Robotniczej; G. Mate, redaktor „Szabad Nep", centralnego organu Węgierskiej Partii Pracujących; C. Chałaczew, przedstawiciel „Rabotniczesko Deło", centralnego organu Bułgarskiej Partii Komunistycznej; L. Barca, redaktor „Unita", centralnego organu Włoskiej Partii Komunistycznej; S. Johansson, redaktor „Ny Dag", centralnego organu Komunistycznej Partii Szwecji; A. Christiansen, redaktor „Friheten", centralnego organu Komunistycznej Partii Norwegii; T. Holst, redaktor „Land og Folk", centralnego organu Komunistycznej Partii Danii i L. Nieminen, redaktor „Tyokansan Sanomat", centralnego organu Komunistycznej Partii Finlandii.**

Sukcesy akcji „H"

Planowy skup żywca chroni interesy pracującego chłopa

WARSZAWA (PAP). — **Skup żywca rzeźnego, obrót mięsem i przetworami mięsnymi oraz dystrybucja mięsa, wędlin i tłuszczu zostały całkowicie opanowane, a okres braków w mieście mamy za sobą.**

Zniesiono wszelkie ograniczenia w dystrybucji mięsa i tłuszczu. Oto rezultat i osiągnięcia akcji „H". Weszliśmy w okres wielkiej podaży żywca. Ministerstwo Handlu Wewnętrznego stopniowo wprowadza zasady planowego skupu trzody chlewnej.

W związku z tym redaktor gospodarczy Polskiej Agencji Prasowej zwrócił się do **ministra handlu wewnętrznego dr Tadeusza DIETRICHA**, od którego otrzymał następującą wypowiedź na temat bieżącej sytuacji na rynku mięsnym:

MINIONY OKRES TRUDNOŚCI

Jak wiadomo, w okresie od jesieni 1948 r. do jesieni 1949 roku, przeżywaliśmy znaczne trudności na rynku mięsnym. Spowodowane one były z jednej strony znacznym wzrostem ludności miejskiej w związku z przebudową ustroju gospodarczego i szybkim rozwojem przemysłu, z drugiej zaś, stosunkowo zbyt powolnym w stosunku do rozwoju przemysłu — tempem rozbudowy produkcji rolnej.

Nie znaczy to, by gospodarka hodowlana nie rozwijała się silnie od roku 1945. Wprost przeciwnie. **Produkcja mięsa między rokiem 1945 i rokiem 1948 podniosła się prawie trzykrotnie, a więc rozwijała się w stopniu nieosiągalnym w warunkach gospodarki kapitalistycznej.** Jednakże mimo wszystko była zbyt mała z punktu widzenia rozwoju siły nabywczej i dobrobytu ludności stale wzrastającego w warunkach gospodarki planowej. Do faktu, zbyt słabego, jak na potrzeby gospodarki socjalistycznej, przyrostu pogłowia dołączyła się na przełomie roku 1948—49 groźba osłabienia przyrostu, jako rezultat suszy w 1947 r.

Wszystko to znalazło swój wyraz w trudnościach mięsnych, trwających w tym okresie. Fakt nie nadążającego za rozwojem gospodarki kraju wzrostu pogłowia zwierząt rzeźnych chcieli wykorzystać **wrogowie chłopów i robotników, wszelkiego autoramentu wyzyskiwacze i spekulanci** — dla siania zamętu gospodarczego i ciągnięcia wielkich zysków.

Możliwości te stwarzała także wielka siła, jaką reprezentowali spekulanci na rynku mięsnym, a także słaba organizacja uspołecznionego aparatu handlowego w obrocie mięsem.

SENS AKCJI „H"

W tych warunkach, w lutym 1949 roku, rząd zainicjował wielką akcję dla podniesienia hodowli, tzw. akcję „H". Jej sens był następujący: **zakontraktowano 600 tys. sztuk świń, a na rok 1950 — 2.400 tys. sztuk** (nie licząc trzody bekonowej).

Tym, którzy przystąpili do hodowli w ramach akcji „H", przyznano **premie za terminową dostawę**, wprowadzono ubezpieczenia trzody, chroniąc chłopa od ryzyka padnięcia, objęto trzodę szeroką akcją szczepień ochronnych i pomocy weterynaryjnej, wprowadzono uczciwy, oparty na ścisłej wadze, rzetelnej klasyfikacji i wysoce korzystnym cenniku skup trzody i bydła, wreszcie częściowo zaopatrzono deficytowe gospodarstwa chłopskie w paszę i udzielono zaliczek na kupno prosiąt, co w sumie uczyniło hodowlę świń nie tylko wysoce rentowną, ale i pewną.

Równocześnie została wypowiedziana ostra walka kapitalistom i spekulantom mięsnym, zakończona całkowitym ich pogromem i wyparciem z rynku.

Rynek mięsny został zorganizowany na nowych podstawach: **utworzono CENTRALĘ MIĘSNĄ oraz Centralny Zarząd Przemysłu Mięsnego** wsparto działalność Centrali Mięsnej o szeroko rozbudowaną sieć punktów skupu przy gminnych spółdzielniach Samopomocy Chłopskiej. Powołano do życia w gromadach wiejskich grupy hodowców trzody chlewnej i bydła, a potem podbudowano dodatkowo Centralę Mięsną siecią powiatowych delegatur.

WYNIKI

Akcja „H" dała doskonałe rezultaty.

Porównajmy cyfry skupu I kwartału 1949 roku oraz I kwartału 1950 r. O ile w styczniu 1949 roku skupiliśmy zaledwie 21.429 ton, to w styczniu 1950 r — 54.547 ton. W lutym 1949 r. — 16.991 ton, w lutym 1950 r. — 59.369 ton, wreszcie w marcu 1949 r. — 29.168 ton, a w marcu 1950 r. — 82.756 ton.

SPOŻYCIE PRZEKROCZYŁO POZIOM PRZEDWOJENNY

W tych warunkach bardzo szybko wzrosła konsumcja i zostały zniesione wszelkie ograniczenia w dystrybucji mięsa, przetworów mięsnych i tłuszczów.

Przeciętne spożycie mięsa na głowę ludności znacznie przekroczyło poziom przedwojenny. Równocześnie wzrastały systematycznie i bardzo poważnie zapasy mięsa, tłuszczów i wyrobów mięsnych, dochodząc do wysokiego poziomu.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Komunikat

Komitet Dzielnicy Śródmiejska - Lewa PZPR zawiadamia, że w dniach 6 i 7 maja, o godz. 10 w lokalu Dzielnicy ul. Narutowicza 28 odbędzie się

KONFERENCJA DZIELNICOWA.

Obecność wszystkich towarzyszy delegatów i zaproszonych gości obowiązkowa.

Zakończenie repatriacji niemieckich jeńców z ZSRR

Komunikat Agencji TASS

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS ogłosiła następujący komunikat oficjalny:

W komunikacie agencji TASS z 4 stycznia 1949 roku wskazano, że przytłaczającą większość niemieckich jeńców wojennych repatriowana została z ZSRR do Niemiec ku końcowi 1948 roku oraz, że repatriacja pozostałych niemieckich jeńców wojennych jest przeprowadzana zgodnie z zaaprobowanym przez rząd radziecki planem i ma ulec zakończeniu w ciągu 1949 roku.

Agencja TASS upoważniona jest do zakomunikowania, że obecnie została do Niemiec repatriowana ostatnia grupa niemieckich jeńców wojennych, która liczy 17.538 osób.

W ten sposób w chwili obecnej zakończona została całkowicie repatriacja niemieckich jeńców wojennych ze Związku Radzieckiego do Niemiec. Ogółem od chwili kapitulacji Niemiec repatriowano ze Związku Radzieckiego do Niemiec 1.939.063 jeńców wojennych, w tej liczbie 58.103 niemieckich jeńców wojennych, których w okresie od 1947 roku do 1949 roku wykryto wśród jeńców innych narodowości.

Z ogólnej liczby niemieckich jeńców wojennych na terytorium ZSRR pozostało 9.717 osób, skazanych za poważne zbrodnie wojenne, oraz 3815 osób, przeciwko którym toczy się śledztwo o zbrodnie wojenne. Repatriację 14 osób chwilowo wstrzymała ich choroba. Po wyleczeniu osoby te zostaną repatriowane.

Przed 5 rocznicą wyzwolenia ČSR

Marsz. Bułganin i tow. Susłow w Pradze

PRAGA (—) Masy pracujące Czechosłowacji uroczyście przygotowują się do 5 rocznicy wyzwolenia kraju przez bohaterską Armię Radziecką.

Robotnicy fabryk i zakładów przemysłowych oraz chłopstwo pracujące witają zbliżające się święto nowymi sukcesami produkcyjnymi.

* * *

PRAGA (PAP). Jak donosi agencja CTK, na uroczystości piątej rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji przez Armię Radziecką przybyła dn. 5 bm. do Pragi delegacja radziecka.

Na czele delegacji stoi wicepremiér Związku Radzieckiego marsz. BUŁGANIN. Do delegacji należą sekretarz KC WKP(b) SUSŁOW, wiceminister spraw zagranicznych Zorin i gen. Rodimcew.

1 Maja w Polsce

10 i pół miliona ludzi pracy

manifestowało wolę walki i pracy dla pokoju i socjalizmu

Ponad 100 miln. zł. zebrano na Fundusz Obrony Pokoju

WARSZAWA (PAP) — **1 Maj miał w bieżącym roku przebieg imponujący. W pochodach 1-Majowych wzięło udział 10.500.000 ludności, w tym 3.500.000 ludności wiejskiej. Takiej masowości 60-letnie dzieje obchodów 1-Majowych w Polsce nie znały.**

Hasła wypisane na niezliczonych transparentach, portrety wodzów światowego proletariatu i przywódców polskiej klasy robotniczej i mas ludowych, okrzyki wznoszone raz po raz na cześć **Józefa Stalina i Bolesława Bieruta, na cześć WKP(b) i PZPR, Polski Ludowej i Związku Radzieckiego** były wyrazem uczuć i dążeń narodu, dumnego ze swych sukcesów, świadomie i śmiało zmierzającego do socjalizmu.

W pochodach miejskich wzięło udział **ponad 900 tysięcy chłopów mało i średniorolnych**, w ekipach łączności miasta ze wsią wyjechało na wieś około 115 tysięcy robotników, dokumentując rosnący i wzmagający się wciąż sojusz robotniczo-chłopski.

Tegoroczne manifestacje 1-Majowe charakteryzowały się również dużym udziałem kobiet (około 3 milionów) i młodzieży (około 3.5 miliona).

Defilujące oddziały odrodzonego Wojska Polskiego ludność obrzucała kwiatami.

W dniu 1 Maja, w dniu międzynarodowej solidarności mas pracujących w walce o pokój i socjalizm, przeprowadzono zbiórkę na Fundusz Obrony Pokoju. W ciągu jednego dnia zebrano ponad 100.000.000 zł.

Całe społeczeństwo polskie

broni wielkiej sprawy pokoju

WARSZAWA (PAP). Na zebraniu organizacyjnym Stołecznego Komitetu Obrońców Pokoju, które odbyło się dnia 5 bm., obszerny referat o znaczeniu walki o pokój wygłosił wiceprzewodniczący polskiego Komitetu Obrońców Pokoju — tow. Tadeusz ĆWIK.

Zgromadzenie wybrało Stołeczny Komitet Obrońców Pokoju, składający się z 33 osób — przedstawicieli różnych warstw społecznych, poglądów politycznych i wyznań.

Wśród burzliwych, długotrwałych oklasków uchwalono REZOLUCJĘ, w której m. in. czytamy:

„My, przedstawiciele partii i stronnictw politycznych, związków zawodowych, organizacji społecznych, przodownicy pracy i przedstawiciele duchowieństwa, wyrażamy całkowitą solidarność z Apelem Sztokholmskiej sesji, potępiającym i uznającym za zbrodniarza wojennego każdy rząd, który by pierwszy użył bomby atomowej.

Wyrażamy całkowite poparcie dla manifestu Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju i staniemy ramię w ramię z całym społeczeństwem polskim dla obrony wielkiej sprawy, jaką jest pokój".

Wyniki konkursu

Mr. Dollar podróżuje



patrz strona 8.

Dziś na str. 4

NOWY KONKURS „GŁOSU"...

Dziś 6 b. m. o godz. 18-ej w sali Filharmonii Państwowej w Łodzi odbędzie się z okazji „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy"

spotkanie „Głosu" z przodownikami świata pracy

na które przodowników oraz korespondentów zaprasza —

Redakcja „Głosu"

Pożyczka odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej ZSRR

W związku z emisją nowej pożyczki państwowej, minister finansów ZSRR, A. Zwieriew, pisze na łamach „Prawdy":

— Radzieckie pożyczki państwowe cieszą się od dawna olbrzymią popularnością wśród ludności ZSRR. Świadczy o tym fakt, że corocznie w atmosferze powszechnego entuzjazmu patriotycznego wszyscy niemal robotnicy, chłopi i przedstawiciele inteligencji subskrybują pożyczki, pożyczając państwu część swych funduszów na cele budownictwa gospodarczego i kulturalnego, na cele dalszego wzmocnienia potęgi gospodarczej ZSRR.

Już w okresie pierwszej pięciolatki stalinowskiej radzieckie pożyczki państwowe przybrały charakter masowy i stały się ważnym źródłem akumulacji zasobów wewnętrznych, użytkowanych na cele budownictwa socjalistycznego. Wśród tych źródeł główną i decydującą rolę odgrywają akumulacje wewnętrzne przedsiębiorstw socjalistycznych; obok tego ważnym źródłem dodatkowym są oszczędności narodu radzieckiego, yciągane do udziału w budownictwie inwestycyjnym za pośrednictwem pożyczek państwowych.

Dysponując tymi wewnętrznymi źródłami akumulacji, które istnieć mogą jedynie w państwie socjalistycznym, kraj radziecki wbrew przepowiedniom imperialistów mógł się obejść bez ich pomocy, mógł zdecydowanie odrzucić drogę lichwiarskich pożyczek zagranicznych i własnymi siłami, przy pomocy własnych funduszów, zrealizować zadania uprzemysłowienia kraju.

Emisja radzieckich pożyczek państwowych cieszy się coraz większą popularnością wśród mas. W okresie trzech przedwojennych pięciolatek stalinowskich wpływy z subskrypcji pożyczek państwowych wyniosły około 50 miliardów rubli. W czasie Wielkiej Wojny Narodowej subskrypcja pożyczek wyniosła ponad 16 miliardów rubli. Fundusze te przyczyniły się w znacznej mierze do rozgromienia Niemiec hitlerowskich i imperialistycznej Japonii.

W okresie powojennym suma wpływów z pożyczek państwowych przekroczyła już 100 miliardów rubli. Pożyczki te odegrały wielką rolę w dziele odbudowy i dalszego rozwoju gospodarki narodowej ZSRR.

* * *

W artykule wstępnym „Prawdy" czytamy m. in.:

Naród radziecki powitał z olbrzymim entuzjazmem wiadomość o emisji nowej pożyczki. W całym kraju w fabrykach, instytucjach radzieckich, kołchozach, stacjach maszynowo-traktorowych i sowchozach odbyły się tłumne zebrania, na których robotnicy, kołchoźnicy i inteligencja jednomyślnie zaaprobowali postanowienie rządu o emisji nowej pożyczki i przystąpili bezzwłocznie do jej subskrybowania.

Subskrypcja pożyczki przeistacza się wszędzie w manifestację patriotyzmu radzieckiego, w manifestację jedności moralno-politycznej społeczeństwa radzieckiego, które jest bezgranicznie oddane partii bolszewickiej, wielkiemu wodzowi mas pracujących, Towarzyszowi Stalinowi.

Ludzie radzieccy uważają za swój patriotyczny obowiązek nabycie obligacji pożyczek państwowych, ponieważ w ten sposób ich oszczędności uczestniczą we wspólnej sprawie budowy komunizmu.

Liczne doniesienia, napływające ze wszystkich zakątków naszego ogromnego kraju, świadczą, że nowa pożyczka — piąta z kolei pożyczka odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej ZSRR, spotkała się z gorącym poparciem i z entuzjastycznym przyjęciem ze strony całego narodu radzieckiego.

Na zebraniu, zwołanym z okazji emisji nowej pożyczki, zabrała głos tkaczka fabryki moskiewskiej „Trechgornaja Manufaktura", A. Białkina, która oświadczyła m. in.:

„Wiemy co oznaczają nasze pożyczki: pożyczki te — to nowe fabryki, domy mieszkalne, przedszkola i żłobki. Wypożyczone od nas oszczędności państwo przeznacza na dalszy rozwój gospodarki narodowej, na dalsze podwyższenie naszej stopy życiowej. Dlatego też z wielką radością subskrybuję nową pożyczkę".

Przemawiając na zebraniu robotników oddziału turbin wodnych leningradzkich Zakładów Metalowych im. Stalina, tokarz Burczenko oświadczył:

„Partia, rząd, Wielki Stalin troszczą się stale o polepszenie warunków bytu ludzi radzieckich. Świadczy o tym wprowadzona z dniem 1 marca 1950 r. nowa, trzecia z kolei, zniżka cen. Życie nasze staje się coraz lepsze i piękniejsze. W przede dniu święta majowego dziesiątki robotników naszej fabryki wprowadziły się do nowych mieszkań, wyposażonych we wszystkie nowoczesne urządzenia. Jest to jeden z wielu przejawów troski, jaką partia Lenina-Stalina otacza masy pracujące. Z radością subskrybuję nową pożyczkę i dumą napawa mnie fakt, że moja praca i moje oszczędności przyczynią się do wzmocnienia potęgi ukochanej ojczyzny, która pod kierownictwem towarzysza Stalina kroczy ku komunizmowi."

Subskrybując jednomyślnie piątą państwową pożyczkę odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej ZSRR, ludzie radzieccy jeszcze raz manifestują swą bezgraniczną miłość ojczyzny socjalistycznej, dają dowód zespolenia wokół partii bolszewickiej i rządu radzieckiego, wokół wielkiego Wodza i Nauczyciela, towarzysza Stalina.



Ani kroku dalej!

Sukcesy akcji „H"

(Dokończenie ze str. 1)

PODAŻ PRZEWYŻSZA POPYT

Pełne nasycenie rynku, poważne zapasy i trwająca od kilku miesięcy z rzędu podaż, poważnie przekraczająca poziom i tak już znacznej konsumcji, wytworzyły zupełnie nową sytuację. O ile w roku 1949 istniała dysproporcja, polegająca na tym, że popyt przewyższał podaż, o tyle w pierwszym kwartale 1950 r. podaż wyraźnie przewyższa popyt.

Chłopi, którzy pamiętają czasy przedwojenne, dobrze wiedzą, co by to oznaczało, gdyby podobna sytuacja zaistniała w warunkach ustroju kapitalistycznego. Musiałby nieuchronnie wystąpić raptowny spadek cen żywca, otwierając drogę strat dla chłopa, a zysków dla wyzyskiwaczy. Pociągnęłoby to za sobą spadek hodowli, przejawiający się w niskich cenach prosiąt i wybijaniu macior; gwałtowne wyzbywanie się pogłowia, brak nabywców, zdanie chłopa na łaskę kupującego i wszystkie inne, tak dobrze znane chłopu skutki kryzysu zbytu.

W naszych warunkach tego rodzaju zjawiska są niemożliwe, są wykluczone. WSZYSTKO, CO CHŁOP WYPRODUKOWAŁ JEST POTRZEBNE KRAJOWI I ZOSTANIE ZAKUPIONE.

Ale w warunkach gospodarki planowej podaż żywca nie może odbywać się w sposób żywiołowy i bezładny. W warunkach naszej gospodarki strumień podaży musi być zgrany z szeregiem czynników, musi być uzgodniony z planami produkcyjnymi, transportowymi, przeładunkowymi, planami ubojów, składowania, zamrażania, konsumcji wewnętrznej, eksportu i tworzenia rezerw.

PEŁNY ZBYT PRZY UPORZĄDKOWANEJ PODAŻY

W związku z tym Ministerstwo Handlu Wewnętrznego stopniowo wprowadza zasady planowego skupu. Już w kwietniu wprowadzono planowy skup na terenie trzech województw (Rzeszów, Lublin, Białystok).

W kwietniu prowadzone były zapisy na planowy skup na terenie województwa bydgoskiego, warszawskiego, łódzkiego i poznańskiego, tak, aby w maju województwa te mogły zakupywać żywiec według planu opartego o listy zgłoszeń.

W pozostałych częściach kraju zapisy będą prowadzone w maju, a planowy skup rozpocznie się z początkiem czerwca.

Sporządzanie planów skupu odbywa się w sposób następujący: przodownicy gromadzkich grup hodowców trzody chlewnej przygotowują na zasadzie zgłoszeń chłopów imienne listy sprzedaży, notując ilość sztuk oraz datę sprzedaży. Listy obejmują zarówno sztuki kontraktowane, jak i nie kontraktowane. Następnie listy te są uzgadniane na wspólnym posiedzeniu przedstawicieli delegatur Centrali Mięsnej z przodownikami gromadzkich grup hodowców trzody chlewnej przy udziale czynnika społecznego, po czym ustalony plan skupu dla gromad obowiązuje zarówno gminne spółdzielnie, jak i dostawców. Rzecz jasna, sztuki kontraktowane mają pierwszeństwo w kolejności odbioru.

Planowy skup — to jedyna droga zharmonizowania wielkości podaży z wielkością popytu. Planowy skup — to jedyna droga uniknięcia perturbacji na rynku mięsnym i pełnego zabezpieczenia interesów chłopa. Planowy skup daje chłopu gwarancję pełnego zbytu w warunkach uporządkowanej podaży.

Z tego względu wszystkie organizacje polityczne, społeczne i gospodarcze powinny prowadzić akcję uświadamiającą i wyjaśnić chłopom, że współdziałanie przy ustalaniu planu skupu, w szczególności przy określaniu terminów planowej odstawy żywca i ścisłe ich przestrzeganie leży w granicach dobrze zrozumianego obowiązku i umacnia jeszcze bardziej nie tylko gospodarkę mięsną w kraju, ale także zapewnia chłopom warunki dalszego postępu w hodowli i wzrostu dobrobytu.

Planowy skup jest więc potężnym instrumentem, chroniącym interesy pracującego chłopa — zakończył swą wypowiedź min. Dietrich.

Z wędrówek po Trizonii

Odradza się faszyzm w Niemczech Zachodnich

(Od specjalnego korespondenta „Głosu Robotniczego)

Düsseldorf — w kwietniu

Kioski w miastach Zachodnich Niemiec zapełnione są wielką ilością ilustrowanych czasopism, magazynów, broszur i szmirowatych wydawnictw treści kryminalno-erotycznej. Krzyczące tytuły i pornograficzne zdjęcia mają spotęgować popyt na te „arcydzieła" zachodnio-niemieckiej „literatury", zwłaszcza wśród młodzieży. Natomiast dla nieco starszych osób, no, i przede wszystkim dla kobiet, przeznaczone są liczne już książeczki lub czasopisma, które bezczelnie (a również i bezkarnie) apoteozują postać i „życie prywatne" Hitlera, bądź też czołowych osobistości Trzeciej Rzeszy.

Pamiętniki hitlerowskiego pachołka z SS — Skorzennego, których druk na łamach „Figaro" wywołał tak wielkie, a zrozumiałe wzburzenie wśród Francuzów — są obecnie bez żadnych przeszkód zamieszczane przez pismo monachijskie „Quick", które reklamuje je hałaśliwie na pierwszej stronie: „Kapitan SS Otto Skorzenny opowiada, jak uwolnił Mussoliniego".



Powódź tego rodzaju publikacji na terenie okupacji angloamerykańskiej w Niemczech przybrała ostatnio takie rozmiary, że nawet były prokurator z Norymbergi, dr Kempner, wystąpił w tej sprawie, oskarżając Niemców o to, że „fałszują historię". Nie zdobył się jednak na oskarżenie swych własnych rodaków w Niemczech, którzy przecież nie tylko zezwalają, ale nawet popierają całą ową drukowaną na dobrym papierze apologię hitleryzmu i Trzeciej Rzeszy.

Podejdźmy do kiosku, stojącego na głównej ulicy Düsseldorfu i przyjrzyjmy się bliżej owej strawie, którą karmi się publiczność w rzekomo demokratycznej i zdenazyfikowanej „republice".

Zdenazyfikowanej? Spójrzcie, proszę, na okładkę pisma „Herzdame", a zobaczycie, że „zdobią" ją aż trzy *fotografie Hitlera i trzy podobizny* Göringa z żoną i córką, zaś w numerze znajdziecie dalsze „wielkości" Trzeciej Rzeszy: Hessa, Ribbentropa, no, i Ewę Braun.

Tygodnik „Revue" zapowiada co tydzień druk nowych pamiętników, lub „tajnych" materiałów z okresu wojny, które dziwnym zbiegiem okoliczności, opisują (i sławią między wierszami) zbrodnicze czyny hitlerowskiego Wehrmachtu albo Luftwaffy, czy marynarki. Zaczęto te serie od historii pod wielomówiącym i obliczonym na zainteresowanie Niemek tytułem: „Hitler — jako wielki donżuan", której autorem był hitlerowiec Nr 1 i były podsekretarz w ministerstwie propagandy Essner, skazany zaocznie na 5 lat więzienia.

Ów skazany zaocznie — przebywał na wolności i korzystając z tego ujawnił w „Revue" „intymne życie" swojego „führera", którego zresztą przy tej sposobności wychwalał bez miary. Skandal stał się zbyt głośny, nawet, jak na stosunki zachodnio-niemieckie: Essnera musiano aresztować, gdy zgłosił się w „Revue" po odbiór honorarium autorskiego.

Bardziej jednak niebezpieczna była broszura „Hitler als Feldherr", napisana przez jego byłego szefa *sztabu — Hendlera, która doczekała* się już trzeciego wydania. W broszurze tej Hendler, krytykując Hitlera, jako dowódcę, usiłuje równocześnie wybielić hitlerowskich generałów, zdejmując z nich (on, Hendler!) „winę" za klęskę i kapitulację Niemiec.

Faszystowska marynarka w czasie wojny była, oczywiście, również wzorem wszelkich cnot bohaterstwa, jak tego chce dowieść pismo katolickie „Christ und Welt", pisząc o „wspaniałych czynach" krążownika „Bismark" oraz okrętu wojennego „Bremen".

A oto jeszcze jedna publikacja z tej samej serii: broszura „Was wirklich geschah? (Co się istotnie wydarzyło?), która znowu, zwalając winę za upadek Niemiec na Hitlera i jego najbliższe otoczenie, bierze w obronę polityków i dyplomatów Trzeciej Rzeszy, usprawiedliwiając ich tak, jak Hendler wybiela ludobójczych generałów.

Nie szukajcie jednak ani w jednej, ani w drugiej, ani w trzeciej czy w dziesiątej broszurze opisów tego, czym były obozy śmierci, krematoria i wymordowanie Żydów: bezczelni kłamcy i fałszerze historii, wszędzie powołujący się na fakty oraz dokumenty, tu świadomie „zapomnieli" o dokumentach, zaświadczających bezprzykładną zbrodniczość reżymu hitlerowskiego.

Nie może jednak być inaczej, skoro autorami wszystkich broszur i „pamiętników" są jednostki, które same brały udział w hitlerowskich zbrodniach, co więcej: ciągnęły z nich korzyści. Nie może być inaczej, jeśli na terenie okupacji anglo-amerykańskiej książki i „memoiry" (za dobre honorarium!) piszą: b. główny tłumacz Hitlera, Paul Otto Schmidt, i b. szef propagandy w prasie oraz radio, Hans Fritsche, b. doradca Göbbelsa — Stefan Werner, a nawet — b. szef gestapo, Rudolf Diels. Całe to dobrane towarzystwo, a które za dobrą sprawę, dawno powinno było wisieć, lub co najmniej spędzić resztę życia za kratami, wykorzystuje błogosławioną „wolność" anglo-amerykańską po to, aby naród niemiecki obałamucić twierdzeniami, że jednak za rządów Hitlera, za ich rządów było lepiej. „Główny tłumacz" Schmidt posuwa się w swym fałszowaniu faktów do bezczelnego twierdzenia, że „hitlerowscy dyplomaci próbowali w sposób poważny i uczciwy (ehrlich und ernsthaft!!!) rozwiązać konflikt z Polską."

„Trzeba zwalczać to systematyczne zatruwanie niemieckiego ducha i sposobu myślenia!" woła prokurator norymberski, amerykanin Kempner. Lecz apel jego pozostanie i musi pozostać wołaniem na puszczy przynajmniej tak długo, dopóki amerykański Departament Stanu będzie troskliwie chronił i hodował bakcyle faszyzmu w Zachodnich Niemczech — dla celów, które dla nikogo już nie są dziś tajemnicą.

L. Marschak

KOŁŁĄTAJ I STASZIC

W WALCE z CIEMNOGRODEM

W ponurych czasach rozbiorowych, gdy egoizm, prywata, głupota i samowola możnowładców spychała Polskę w przepaść zjawił się na widowni dziejów naszych zastęp ludzi wielkich duchem i umysłem, ożywionych ideami reformy i postępu, którzy słowem, pismem i czynem podjęli dzieło naprawy, ratując naród od upadku i ostatecznej zagłady.

Po obu stronach linii społeczno - politycznego podziału w Polsce drugiej połowy w. XIX znaleźli się i reprezentanci stanu duchownego. Większość wysokiej hierarchii kościelnej, pochodząca z rodów magnackich lub z nimi skoligacona, stanęła w szeregach zdrajców ojczyzny, sprzedawczyków i jurgieltników mocarstw zaborczych (prymas Poniatowski, biskup Massalski, Skarszewski i inni). Natomiast poważna część kleru niższej rangi, część patriotyczna i oświecona, nie tylko opowiedziała się za obozem postępu i reformy, lecz w działalności jego brała czynny udział, zajmując często wśród walczących o przyszłość kraju stanowiska przodujące, kierownicze.

Spośród tych patriotycznych, odważnych i ofiarnych przedstawicieli duchowieństwa na wdzięczną pamięć potomnych i zaszczytne miejsce w historii demokracji polskiej zasługują przede wszystkim dwaj kanonicy: Hugo Kołłątaj i Stanisław Staszic, którzy w walce obozu reformy z sobiepańskim wstecznictwem i fanatyzmem polskiego Ciemnogrodu oddali narodowi usługi niepospolite.

HUGO KOŁŁĄTAJ (1750 — 1812) pochodzi z drobnej szlachty sandomierskiej, z tej właśnie warstwy społecznej, która ucisk możnowładczej samowoli odczuwała coraz dotkliwiej, stając się fikcyjnie tylko równouprawnioną, a w istocie — bezwolną częścią ogółu szlacheckiego. Studiował zagranicą, skąd przywiózł znajomość myśli i prądów nowoczesnych, nurtujących społeczeństwa zachodnie oraz gorące pragnienie szczepienia na gruncie polskim zbawczych idei postępu i demokracji osiemnastowiecznej. Kanonik kapituły krakowskiej, ks. Kołłątaj należał do najradykalniejszych przywódców polskiego obozu reformy, był duchownym ojcem tego kierunku, który przeszedł do historii pod nazwą „polskiego jakobinizmu".

Działalność Kołłątaja była rozległa, wielostronna, obracała się w szerokim zakresie oświaty narodowej, polityki i publicystyki. Jako reformator oświatowy, brał wybitny i owocny udział w pracach Komisji Edukacyjnej, a później skutecznie czyścił i przewietrzał zatęchłą od czasów średniowiecza atmosferę Akademii Krakowskiej. Jako aktywny polityk, był założycielem i głównym filarem radykalnego klubu politycznego p. n. „Kuźnica", gdzie roztrząsano i opracowywano projekty reform politycznych i społecznych, mających na celu uzdrowienie Rzeczypospolitej, unowocześnienie ustroju Polski i ocalenie jej przed zachłannością mocarstw zaborczych. Kołłątaj należał do najczynniejszych współtwórców Konstytucji Majowej i był autorem jej tekstu ustawowego.

W roku 1794 Kołłątaj stanął w szeregach przywódców powstania warszawskiego gromił zdrajców i zaprzańców, kierując pracami tzw. Najwyższej Rady Narodowej, tj. rządu polskiego w okresie insurekcji kościuszkowskiej. Ta działalność Kołłątaja zakończyła się — po upadku powstania — przymusową emigracją i kilkuletnim więzieniem austriackim.

Jako publicysta, Kołłątaj wywierał ogromny wpływ na urabianie społeczeństwa polskiego w duchu patriotycznego postępu, szerząc hasła wolnościowe i radykalne. Spośród obfitej spuścizny publicystycznej Kołłątaja wymienić należy przede wszystkim „Prawo polityczne narodu polskiego" oraz „Listy Anonima", w których śmiało i szeroko nakreślił projekty reform ustrojowych i społecznych, zmierzających do nadania praw obywatelskich mieszczaństwu i chłopstwu.

Wysoka hierachia kościelna nienawidziła Kołłątaja za jego radykalne poglądy oraz odważne wystąpienia przeciwko ciemnocie i fanatyzmowi, szerzonemu przez szkoły zakonne (czemu dał wyraz m. in. w znakomitych uwagach o „Stanie oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III"). Pozwano go wreszcie przed sąd biskupi, którego wyrok odebrał księdzu — jakobinowi kanonię krakowską. Nie wpłynęło to jednak bynajmniej na osłabienie reformatorskiego rozmachu Kołłątaja, na jego bojowy zapał w walce o dobro społeczne.

Drugą niepospolitą postacią wśród przedstawicieli Oświecenia polskiego, należących do stanu duchownego, był STANISŁAW STASZIC (1755 — 1826), mieszczanin z pochodzenia, syn burmistrza wielkopolskiej Piły i — podobnie jak Kołłątaj — obdarzony godnością kanonika. Staszic piętnował w swych pismach niszczycielską gospodarkę w dobrach klasztornych, ostro krytykował działalność zakonów i uważał je — podobnie jak bogatą szlachtę — za element pasożytniczy („wyjadaczy").

Aczkolwiek w publicystycznej i społecznej działalności Staszica nie było tej konsekwencji i zdecydowania, co we wszystkich pracach Kołłątaja, a w końcowych latach swego życia Staszic wszedł nawet na manowce oportunizmu politycznego, wpływ pism staszicowych, jego myśli, poglądów i argumentów był — zwłaszcza w okresie przed Konstytucją Majową — ożywczy, płodny i wysoce dodatni.

Wierny ideałom Oświecenia, Staszic w „Uwagach nad życiem Jana Zamoyskiego", „Przestrogach dla Polski" i innych pracach publicystycznych zwalczał gorąco możnowładztwo świeckie i duchowne, słusznie uważając je za główne źródło zła społecznego w Polsce; występował śmiało przeciwko systemowi feudalnemu, przeciwko elekcji królów i „liberum veto"; domagał się równouprawnienia mieszczaństwa i wydatnych zmian w położeniu mas chłopskich, które nazywał „karmicielem towarzystwa" (społeczeństwa); zmierzał do przekształcenia feudalnej wsi polskiej i polskiego miasta na sposób zgodny z duchem postępu epoki ówczesnej.

Poglądy reformatorskie Staszica — zwłaszcza jeśli chodzi o kwestię chłopską — cechowała jednak niewątpliwie ostrożność i połowiczność, mimo bardzo surowej krytyki przeżytków społeczno - ustrojowych i pełnej świadomości szkód, wyrządzanych Polsce wskutek odwiecznej niewoli i ucisku stanu chłopskiego.

Na krótko przed śmiercią Staszic wzniósł sobie pomnik własnymi rękami, tworząc tzw. Fundację Hrubieszowską, na mocy której swoje dobra ziemskie przekazał w ręce pracujących tam gromad chłopskich. Czyn był wyjątkowy, piękny, szlachetny, na tle epoki — można by powiedzieć — romantyczny. Poczęta z koncepcji socjalizmu utopijnego, znajdujących wyraz w statucie Fundacji, decyzja Staszica zaświadczy la dobitnie o jego wielkoduszności i śmiałości.

Skróciliśmy tu pokrótce i z konieczności pobieżnie sylwety dwóch znakomitych działaczy polskiego Oświecenia, którzy — stanąwszy w czołowych szeregach patriotycznej i postępowej części społeczeństwa polskiego — usiłowali nie nadaremnie prowadzić ją po szlakach nowoczesnej, demokratycznej i racjonalistycznej myśli, szturmując reduty świeckich i duchownych Ciemnogrodów, wskazując środki i sposoby społeczno - ustrojowej naprawy, dźwigając oświatę i umysłowość zbiorową z mroków i zaniedbań, których hańba spada na głowy tępych i egoistycznych obrońców twierdz ciemnogrodzkich.

Bolesław Dudziński

DONIOSŁE ZADANIA grup agitatorów na wsi

Niedociągnięcia w tej dziedzinie na terenie powiatu piotrkowskiego

Komitet Powiatowy w Piotrkowie dość późno przystąpił do wprowadzania w życie **uchwały Biura Organizacyjnego KC PZPR** z m-ca maja ub. roku. W większości wypadków organizacje partyjne poszczególnych gmin dopiero w tym roku powołały **grupy agitatorów,** podczas, gdy na innych terenach, jak np. w województwie pomorskim i w Łodzi grupy agitatorów mają już za sobą poważne osiągnięcia na odcinku podniesienia świadomości robotników i chłopów, pracujących oraz w zwalczaniu wrogiej i kłamliwej propagandy.

Do marca br. na terenie **Bełchatowa w ogóle nic jeszcze nie zdziałano** w tym kierunku, zaś w **Bogusławicach** dopiero w dniu 17 bm. na gminnym zebraniu partyjnym zatwierdzono **pierwszą grupę agitatorów.**

Zrozumiałe jest, że bez tak poważnego oręża, jakim są agitatorzy, Komitety Gminne natrafiały na poważne trudności przy akcji uświadamiającej w dziedzinie przebudowy ustroju rolnego i w walce z propagandą wroga klasowego na wsi. Pracę uświadamiającą właściwie prowadzili sami członkowie Komitetu Gminnego, a nierzadko sekretarze KG. Toteż działalnością swoją obejmowali oni tylko małą grupkę chłopów mało- i średniorolnych, natomiast znaczna ich większość nadal pozostawała pod wpływami wrogiej propagandy bogaczy wiejskich. Tego rodzaju metody pracy były niewłaściwe. Tymczasem gminne organizacje partyjne liczą od kilkudziesięciu do stukilkudziesięciu członków, towarzyszy całkowicie oddanych i należy tylko dokładnie wyjaśnić im istotny sens i wielkie dobrodziejstwa, wynikające z przebudowy ustroju rolnego, uzbroić ich w odpowiednie argumenty przeciwko propagandzie reakcji wiejskiej, a wówczas przemiany na wsi pójdą szybko naprzód.

W pow. piotrkowskim jedną z najwcześniej powołanych była grupa agitatorów przy gminnej organizacji partyjnej w **Wadlewie,** obejmująca 10 towarzyszy z trzech podstawowych organizacji partyjnych, tj. z **Wadlewa, Drużbic i Gupic.** Grupa ta, a *szczególnie 5 towarzyszy, działających na terenie gromady Wadlew,* przy pomocy wyjaśniania i przekonywania chłopów mało- i średniorolnych w rozmowach indywidualnych oraz zbiorowych, potrafiła w pełni przekonać ich o niezaprzeczalnej wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną. Owocem tych wysiłków jest **utworzenie Rolniczego Zespołu Wytwórczego w Wadlewie.** Pracą grupy kieruje osobiście I sekretarz KG, **tow. Adam Pawełczak.** Organizuje stałe i dość częste odprawy, na których zapoznaje agitatorów z wytycznymi KP, omawia z nimi **bieżące zagadnienia wsi,** jak siewy, kontraktacja roślin i zwierzęca, skup zboża, a najszerzej sprawę **spółdzielczości produkcyjnej.** Zaopatruje ich w broszury i wydawnictwa partyjne, które w poważnym stopniu pomagają im w pracy. Agitatorzy ze swej strony wysuwają swe spostrzeżenia, wyliczają trudności w swej pracy i zwracają się o różne wyjaśnienia. Poza tym tow. Pawełczak często porozumiewa się z agitatorami w terenie, udzielając im wskazówek i wyjaśnień.

Ofiarnie pracuje tow. **Władysław Zielonka** z podstawowej organizacji partyjnej w gromadzie **Gupice,** posiadającej tylko dwóch agitatorów. Jest lubiany przez chłopów, którzy chętnie z nim rozmawiają i często zwracają się do niego po radę w ważniejszych sprawach. W Gupicach co prawda nie ma jeszcze spółdzielni produkcyjnej, ale dzięki wytężonej pracy, uświadamiającej tow. Zielonki, który zdołał przekonać już wielu chłopów, że spółdzielnie produkcyjne — to ich dobrobyt, to kres biedy i wyzysku przez bogaczy, należy przypuszczać, że Gupice już w najbliższych dniach założą spółdzielnię produkcyjną.

Nie świadczy to jednak, aby Komitet Gminny w Wadlewie wywiązał się ze swych obowiązków wobec grup agitatorów. Przede wszystkim pomimo, że agitatorami są najbardziej świadomi towarzysze, nie zatwierdziła ich dla tych zaszczytnych zadań organizacja partyjna, lecz zostali wyznaczeni przez KG. To sprawia, że praca gminnej organizacji partyjnej nie jest ściśle powiązana z poczynaniami agitatorów. Na zebraniach podstawowych organizacji partyjnych prace agitatorów nie są omawiane. Niezależnie od tego, że pracą agitatorów kieruje I sekretarz KG, gromadzka organizacja partyjna powinna ze swej strony interesować się ich działalnością na terenie swej gromady, co umożliwiło by kontrolowanie i udzielanie im pomocy. Sieć agitatorów jest nie dość rozbudowana. Działalność ich obejmuje zaledwie 3 gromady, podczas, gdy podstawowe organizacje partyjne istnieją w 5 gromadach. Niektóre gromady na terenie gminy nie posiadają jeszcze organizacji partyjnych. Gromady te są więc jeszcze odcięte od wpływów Partii. **Komitet Gminny nie potrafił zainteresować i skierować agitatorów na teren tych gromad, ażeby popracować wśród tamtejszych chłopów mało. i średniorolnych.**

Praca agitatorów nie jest rozplanowana, tj. nie przydzielono im określonych gospodarstw dla objęcia ich swoją działalnością.

Lenin powiedział: „Nie ma nic zaszczytniejszego dla członka Partii, jak być agitatorem". Widocznie niektóre komitety gminne nie pojmują jeszcze doniosłości tego zagadnienia. Nazwiska towarzyszy-agitatorów są trzymane w tajemnicy przed wszystkimi, a i sami agitatorzy z tym się kryją. Stanowisko to jest z gruntu niesłuszne. Agitator—świadomy członek Partii, pracujący nad podniesieniem świadomości chłopów, nad stworzeniem zasobnej i zamożnej socjalistycznej wsi, winien być dumny z tego, że organizacja partyjna powierzyła mu tak zaszczytny odcinek pracy.

Istniejący stan nakłada na Komitet Powiatowy w Piotrkowie obowiązek wnikliwego zainteresowania się pracami grup agitatorów w terenie, udzielania im pomocy i ustrzeżenia ich od popełniania błędów. **(Mal.)**

Skuteczna walka o jakość

Załoga PZPB Nr 9 wykonała z nadwyżką zobowiązania pierwszomajowe

W Czynie 1-Majowym, w którym wzięły udział załogi wszystkich łódzkich zakładów pracy, na jedno z czołowych miejsc wysunęły się **zakłady „Bawełnianej Dziewiątki".** Zobowiązania, podjęte przez załogę zostały wykonane z nadwyżką. W znacznym stopniu **poprawiła się jakość produkcji, przekroczono plan ilościowy.**

DOBRY POCZĄTEK NA PRZĘDZALNI

W walce o poprawę jakości produkcji wzięły udział **wszystkie oddziały „Dziewiątki", od przygotowawczego aż do wykończalni.** Na naradach wytwórczych i technicznych zmobilizowano cały aparat techniczny i robotników.

Dzięki temu przędzalnia, która w ubiegłym roku nie wykonywała planów miesięcznych, wywiązuje się dziś dobrze, ze swych zadań, a poszczególne zespoły przędzalnicze osiągają nie notowane dotychczas wyniki. Dzięki właściwemu przykręcaniu nitek — co osiągnięto przez ustawiczną kontrolę i pouczanie prządek — jakość podniosła się. Zespół **tow. Władysławy Wojtczak,** składający się z kilku młodych prządek, wyrabiał dawniej 96 proc. bazy i nigdy nie otrzymywał nagrody we współzawodnictwie, po podjęciu zaś zobowiązań długofalowych **przekroczył bazę o 2 proc. i po raz pierwszy otrzymał nagrodę w ostatnim etapie współzawodnictwa.**

Celem przeprowadzenia ścisłej kontroli zobowiązań długofalowych **na każdej maszynie zostaną umieszczone tablice, które będą obrazować codziennie wyniki poszczególnych prządek.**

USTAWICZNA KONTROLA ZAPEWNIA SUKCESY

W tkalni już od dłuższego czasu jest prowadzona **codzienna, systematyczna kontrola długofalowych zobowiązań.** Dzięki niej prawie wszyscy ci, którzy podjęli zobowiązania, wykonują je, a często i przekraczają. **Tow. Henryk Szczepaniak,** który dawniej wykonywał 125 proc. bazy przy 85 proc. primy, **obecnie wykonuje bazę w 132 proc. oraz produkuje samą ekstra - primę. Tow. Irena Poszwińska,** tkaczka, która nie osiągała dawniej bazy, **obecnie wykonuje ją w 109 proc. przy 94 proc. primy.** Nie pozostaje w tyle młodzież. Kol. **Jadwiga Russo,** która dawniej produkowała tylko 51 proc. primy, **podniosła jakość do 56 proc. pierwszego gatunku.** Podobnie kol. kol. Muchnik, Wypłosz i wielu wielu innych.

Walkę z brakoróbstwem ułatwia fakt, **że wątek w PZPB Nr 9 jest znaczony.** Gdy tkacz stwierdza błędy w przędzy, można od razu ustalić, która prządka błędy te wyprodukowała.

TROSKA ROBOTNIKÓW O PRODUKCJĘ

W akcji, jaką całe zakłady podjęły celem podniesienia jakości produkcji, poważny udział przypadł **załodze oddziału przygotowawczego.** Tutaj duże zasługi położyli **racjonalizatorzy. Tow. Kazimierczak** opracował **skrócenie cyklu produkcyjnego na tym oddziale przez zastosowanie parnika w tym samym budynku, co bardzo dodatnio wpłynęło na jakość przędzy.**

Poważną rolę spełniły i nadal spełniają **międzyoddziałowe narady wytwórcze,** na których robotnicy wytykają sobie nawzajem błędy, popełniane przez poszczególne oddziały. Do najbardziej aktywnych, najbardziej wytrwale walczących o dobrą jakość produkcji należy **tkaczka tow. Helena Gądras,** która dosłownie na każdej naradzie żywo rozprawia z prządkami szukając sposobów poprawy.

Wszystko to sprawiło, że załoga PZPB Nr 9 wykonała w ubiegłym miesiącu z nadwyżką swe zobowiązania długofalowe i 1-Majowe, że jakość podniosła się z 57 proc. primy na 71,7 proc., a ilość braków spadła z 15 na 11 proc., że plan miesięczny został wykonany w 106 proc.

Ambicją „Dziewiątki", — tak zapewniają: organizacja partyjna, rada zakładowa i administracja zakładów — **jest w dalszym ciągu kontynuować rozpoczęte dzieło i dążyć do coraz lepszych wyników.**

M. S.

Ponad 100 tys. złotych

dla zwycięzców we współzawodnictwie

W Państwowych Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego Nr 6 nagrodzono premiami pieniężnymi łącznej wysokości **103 tys. złotych** wielu pracowników, którzy zajęli przodujące miejsca we współzawodnictwie pracy w I kwartale 1950 r.

Wśród nagrodzonych znalazły się takie zespoły jak: zespół z „overlocków" **tow. Janiny Subickiej,** który otrzymał 30.000 zł i zespół dziewiarski tow. Jana Otto, który uzyskał 24.000 zł.

We współzawodnictwie indywidualnym otrzymały premie pieniężne między innymi **tow. tow. Janina Śliwińska** (4.000 zł), **Maria Szkudlarek** (3.000 zł).

VI Wystawa Gazetek Ściennych

żywo zainteresowała mieszkańców Łodzi

Otwarta w dniu wczorajszym, z inicjatywy redakcji „Głosu Robotniczego" — VI Wystawa Gazetek Ściennych stanowi jeszcze jedną ciekawą i pouczającą imprezę, zorganizowaną w ramach Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy.

Punktualnie o godz. 12 do świetlicy Centrali Tekstylnej przybyli redaktorzy fabrycznych gazetek, korespondenci „Głosu" oraz liczni czytelnicy.

Hasła na ścianach, tematyka wystawionych eksponatów, wszystko mówi o jednym — o niezłomnej walce o pokój, o sposobach tej walki. O tym samym mówił podczas uroczystego otwarcia Wystawy sekretarz Komitetu Wojewódzkiego tow. Kubicki.

* * *

Na gościnne zaproszenie „Hipolita, który umieszczony u wejścia do świetlicy, wskazuje drogę na wystawę, coraz liczniej przybywają zwiedzający. Jedni podziwiają gazetkę zakładów PZPB im. Stalina, inni gazetkę „Strzelczyka". Wszyscy jednak z żywym zainteresowaniem odczytują liczne wiersze, zamieszczone w kąciku Mr. Dollara.

* * *

Wystawę gazetek ściennych już w kilka godzin po otwarciu zwiedziło kilkaset mieszkańców naszego miasta.

To i owo

Demokracja francuska w sosie amerykańskim

Podczas debaty w parlamencie francuskim nad interpelacją w sprawie masakry policyjnej w Brest, deputowani komunistyczni — Maria Lambert i Alain Signer poinformowali Zgromadzenie Narodowe o okolicznościach, jakie towarzyszyły ich aresztowaniu podczas manifestacji robotniczej w Brest.

Maria Lambert, traktowana w sposób najbrutalniejszy przez policję i dozorców więziennych, została wywleczona z celi siłą przez 20 (!) policjantów i wrzucona do samochodu policyjnego, który przewiózł ją do innego więzienia.

Poseł Alain Signer, wybitny członek Ruchu Oporu, dziś ciężko chory na gruźlicę, opowiedział, że — gdy bliski omdlenia z powodu działania bomb łzawiących znalazł się w odległości 100 metrów od manifestujących — czterej żandarmi rzucili się na niego z okrzykiem: „Oto deputowany Signer! Łapać go!". Żandarmi ciężko pobili posła Signera pałkami gumowymi, a następnie wlokąc go za ręce i nogi, wrzucili do samochodu policyjnego.

„Swobody obywatelskie, w interpretacji rządzącej za amerykańskie dolary francuskiej kliki ministerialnej, przybierają również inne formy i postacie. O zdymisjonowaniu wielkiego orędownika sprawy pokoju — prof. Juliot-Curie, głośno dziś na całym świecie. Miał on zresztą pod tym względem wielu już poprzedników, m. in. wybitnego uczonego — André Wallona.

Procesy sądowe przeciwko postępowym dziennikarzom i publicystom francuskim mnożą się z zastraszającą szybkością. Ostatnio, przed sądem w Nicei stanął redaktor tygodnika „Europe" pod „zarzutem"... zorganizowania okręgowego kongresu intelektualistów w obronie pokoju. Za akcję w obronie pokoju zwolnieni zostali z pracy dwaj komentatorzy radia francuskiego: Barnier i Nat.

„Infekcja pokojowa" wdziera się jednak nawet w szeregi francuskich partii rządowych, co wywołuje, oczywiście, odpowiednią reakcję ze strony zaprzedanych waszyngtońskim „panom" przywódców tych partii. Tak np. komitet wykonawczy stronnictwa pp. Bidault i Schumana (M. R. P.) usunął z partii deputowanego Boulet'a. Przyczyną tej represji były takie „karygodne" fakty, jak to, że poseł Boulet głosował w parlamencie przeciw paktowi atlantyckiemu i umowie o t. zw. amerykańskiej pomocy wojskowej, a ponadto — na terenie swego okręgu — brał udział w manifestacjach pokojowych razem z organizacjami demokratycznymi.

Wszystkie te wyczyny reakcji francuskiej mocno nam przypominają niesławne czasy mussolinizmu, hitleryzmu, tudzież — „sanacyjnego" faszyzmu w Polsce. Świat wie, czym się skończyły te czasy dla ich twórców i użytkowników... Jeśli francuscy wielbiciele dolarowego neo-faszyzmu sądzą, że unikną „dobrze" zasłużonego losu swych „ideowych" protoplastów — mylą się bardzo i czeka ich groźne rozczarowanie.

B. D.

NASI KORESPONDENCI piszą

Uniezależniamy się od zagranicy

Własna hodowla jedwabników i morwy

Niedawno Państwowe Centralne Zakłady Jedwabiu Naturalnego w Milanówku przesłały do Centralnego Zarządu Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego obszerny, obejmujący kilkanaście stron maszynopisu protokół Zakładowej Komisji Usprawnień. W protokóle tym zawarty był opis **niecodziennego pomysłu racjonalizatorskiego, opracowanego i realizowanego już przez zespół milanowskiej fabryki.** Tym niezwykłym pomysłem jest wprowadzenie **krajowej produkcji jajeczek jedwabnika i krajowego zbioru i skupu nasion morwy.** Urzeczywistnienie tego pomysłu uniezależni nas od zagranicy przez całkowite pokrycie zapotrzebowania na jajeczka jedwabnika i nasiona morwy w naszym kraju.

JAK BYŁO DOTYCHCZAS

Hodowla jedwabników wzbudza w Polsce coraz większe zainteresowanie. Zawdzięczamy jej cenny surowiec, potrzebny do wyrobu tkanin z naturalnego jedwabiu. Dotychczas jednak — tak też było przed wojną — nasza hodowla opierała się **wyłącznie na importowanej z zagranicy grenie — jajeczkach, z których u naszych hodowców wykluwały się gąsiennice jedwabnika, dostarczające nam owych cennych oprzędów do wytwarzania tkanin jedwabnych.** Związane to było z różnego rodzaju trudnościami. Przede wszystkim kosztowało nas to wiele cennych dewiz, a poza tym uzależniało nasz przemysł jedwabniczy od zagranicy. Jednocześnie sprowadzane z zagranicy jajeczka bywały różnej jakości — nie zawsze wykluwały się z nich gąsiennice w odpowiednim procencie, a wykluwające się nie zawsze były dostosowane do naszych warunków klimatycznych.

Podobnie było z **nasionami morwy,** której liście potrzebne są do karmienia żarłocznych gąsiennic jedwabnika. Sprowadzane z zagranicy nasiona morwy dawały różne odmiany, niekiedy mało wartościowe.

REZULTAT ŻMUDNYCH BADAŃ

Cztery lata żmudnych i wyczerpujących badań, przeprowadzonych w Milanówku, zakończyły się obecnie pełnym sukcesem. Zespół pracowników milanowskiej fabryki jedwabiu naturalnego postawił sobie za zadanie opracowanie metody produkcji jajeczek jedwabnika. Przy poparciu i zainteresowaniu niemal całej załogi Milanówka cel swój ostatecznie osiągnął.

Produkcja jajeczek jedwabnika w kraju daje naszej hodowli **wiele nowych możliwości.** Należy do nich w pierwszym rzędzie **dostosowanie ras jedwabników do naszych warunków klimatycznych i wymogów przemysłowych.** Wychowanie i rozpowszechnienie kilku zaaklimatyzowanych ras pozwoli na przeprowadzenie rejonizacji hodowli, co usprawni prace zbiornic oprzędów.

Własna produkcja jajeczek jedwabników przyczyni się jednocześnie do podniesienia stanu zdrowotności naszych hodowli jedwabników, a wreszcie, co jest również bardzo ważne — zaoszczędzi nam dewiz, tak bardzo potrzebnych w okresie rozbudowy naszej gospodarki.

PO RAZ PIERWSZY W POLSCE

Zakłady Milanowskie podjęły jednocześnie **po raz pierwszy w naszym kraju akcję skupu nasion morwy.** Zbiór nasion przeprowadzony został według opracowanych przez fachowców i rozesłanych do hodowców instrukcji i dał bardzo pomyślne wyniki. Drogą skrupulatnych badań laboratoryjnych zapewniono sobie zakup nasion wysokowartościowych. Z zagranicy natomiast, otrzymywaliśmy nasiona o niewiadomej sile kiełkowania, niekiedy w poważnej ilości bezużyteczne. Skup nasion w kraju umożliwia zarazem rozprowadzanie dla innych hodowców nasion z drzew już w naszym kraju zaaklimatyzowanych. W ten sposób nie będziemy narażeni **na dodatkowe straty,** jakie ponosiliśmy przy sprowadzaniu, na przykład, nasion z Włoch, niejednokrotnie nie wykazujących dostatecznej odporności na nasze warunki klimatyczne.

Wyniki badań zespołu pracowników Zakładów Jedwabiu Naturalnego w Milanówku zakończone tak pomyślnym rezultatem, dające rocznie około 5 milionów złotych oszczędności, zostały nagrodzone. Pracownikom tym Centralny Zarząd Przemysłu Jedwabniczo - Galanteryjnego przyznał premie, których wysokość wynosi łącznie około 200 tys. zł

J. M. Mielczarek
korespondent „Głosu" z CZPJG

Brakarz powinien interesować się pracą przędzalni

Jakość produkcji każdego zakładu włókienniczego w dużym stopniu jest zależna od właściwie rozplanowanej pracy aparatu brakarskiego. Praca brakarza polega na przeglądaniu przędzy, przebranej przez układaczki. Rola układaczki jest tu zasadnicza, gdyż ta odrzuca wszelkie kopki, zawierające jakiekolwiek braki.

Przędzalnia odpadkowa PZPB Nr. 6, nie posiada osobnego pomieszczenia do układania przędzy. Daje to możność poszczególnym przędzalnikom do pakowania przędzy zbrakowanej do skrzyń już przesortowanych przez układaczki. W ten sposób zwiększają sztucznie swą produkcję, pogarszając jednak produkcję tkalni i przysparzając braków. Wypadki takie występują szczególnie na nocnej zmianie, i dlatego czujność brakarza powinna wtedy być największa.

W przędzalni średnioprzędnej brakarze są obecni przy wysyłaniu skrzyń do magazynu, notując numer, wagę i jakość. Nie wystarcza to jednak, bowiem brakarz nie zna jakości przędzy, znajdującej się w skrzyni. Brakarze stanowczo nie dość często zwracają uwagę prządkom na jakość przędzy i za mało przebywają na oddziałach przędzalni. Wszystkie błędy w przędzy, zauważone przy pakowaniu winny być natychmiast podawane prządce, ażeby ta w dalszym ciągu tego rodzaju błędów nie popełniała.

Ogólnie można powiedzieć, że praca brakarzy w przędzalni jest zaniedbana i nie dość wydajna. Rezultaty okazują się w tkalniach, gdzie duże ilości błędów wątkowych i osnowowych pogarszają jakość produkcji zakładów. Aby temu zapobiec, brakarz przędzalni powinien być w ciągłym kontakcie z prządkami, wykazując im błędy w ich pracy.

Praca brakarzy surowych towarów jest wydajniejsza, gdyż wzywają oni do oglądanej sztuki tkacza, który widzi swe błędy i przy dalszej produkcji stara się ich uniknąć. Zdarza się jednak, iż tkacz lekceważy uwagi brakarza. Tak np. były wypadki, że błąd osnowy, zauważony na jednym krośnie, pomimo uwag brakarza ciągnie się przez całą osnowę tj. przez kilka dni z rzędu, aż do całkowitego jej wyrobienia.

Takie postępowanie jest karygodne i świadczy o lekceważeniu swych obowiązków. Kierownictwo tkalni winno być w ciągłym kontakcie z brakarzami, wiedzieć, jakie błędy popełniane są najczęściej i przez kogo, otoczyć opieką najsłabszych tkaczy, udzielając im jak najdalej idącej pomocy za pośrednictwem przodowników pracy i majstrów.

F. Donder
korespondent z PZPB Nr. 6

Znów gminna spółdzielnia w Słupi

Zarząd Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Słupi, gm. Pianów, pow. koneckiego, zaniedbał nie tylko ośrodek maszynowy, o czym już pisaliśmy. Podobnie sprawa się przedstawia i na innych odcinkach pracy. Gdy przyjdzie np. transport zboża nasiennego czy też otrąb, nie ma kto ich odebrać. Najczęściej Zarząd G. S. daje klucze od magazynu obcemu człowiekowi i zładowanie następuje bez żadnego nadzoru. Skutek tego jest taki, że droga od samochodu do magazynu jest grubo wysypana ziarnem i otrębami. Worki w magazynie zrzuca się nieostrożnie na podłogę, co powoduje ich uszkodzenie i rozsypanie ziarna.

Na początku akcji siewnej worki z otrębami zrzucono po prostu na jęczmień nasienny, zanieczyszczając go w ten sposób. Magazyniera naturalnie prawie nigdy nie ma w magazynie. Bywały wypadki, że chłopi, którzy przyjechali po nawozy sztuczne, musieli go szukać całymi godzinami, a bardzo często odjeżdżali z niczym do domu.

Sam budynek, w którym mieści się magazyn, pozostawia wiele do życzenia. Dachy są dziurawe i w czasie deszczu woda leci na ziarno nasienne i nawozy sztuczne. Tym również nie ma się kto zająć.

J. Kaczmarek
korespondent chłopski „Głosu"
Słupia, pow. konecki

Błyskawiczny konkurs literacki p. t. „Z jakiej to książki?"

„85 MILIONÓW TOMÓW KSIĄŻEK UKAŻE SIĘ W ROKU 1950, CO OZNACZA WZROST O PRZESZŁO 100 PROCENT W CIĄGU 3 LAT. NA GŁOWĘ MIESZKAŃCA PRZYPADA OBECNIE 5 RAZY WIĘCEJ KSIĄŻEK WYDAWANYCH W CIĄGU ROKU, NIŻ PRZYPADAŁO PRZED WOJNĄ" — *oświadczył na uroczystym otwarciu „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy" — członek Biura Politycznego KC PZPR i wicepremier Rządu R. P. tow. Aleksander Zawadzki.*

Z danych powyższych wynika; iż książka w Polsce Ludowej w coraz większym stopniu staje się chlebem powszednim narodu, że pragnienie naszego wieszcza, Adama Mickiewicza, aby „księgi zbłądziły pod strzechy" — w warunkach powojennego ustroju sprawiedliwości społecznej jest konsekwentnie realizowane.

Okoliczność powyższa skłoniła nas do zorganizowania konkursu wśród naszych czytelników pt. „Z JAKIEJ TO KSIĄŻKI?"

Należy więc na podstawie zamieszczonego na tej kolumnie fragmentu prozy czy wiersza określić tytuł utworu oraz podać nazwisko autora. Fragmenty utworów są ponumerowane w-g kolejności alfabetycznej nazwisk autorów, którymi są słynni i ogólnie znani pisarze polscy oraz dwaj znakomici przedstawiciele literatury radzieckiej.

Wśród czytelników, którzy do dnia 21 maja br. nadeślą na załączonym kuponie trafne rozwiązania, zostanie rozlosowanych wiele cennych nagród książkowych.

Fragment Nr 1

Helena Mikołajewna Koszowa cierpiała podwójnie, nie mogąc się zdecydować, czy powinna sprzeciwić się działalności syna, czy też mu pomagać. Dręczyła ją jak wszystkie matki, pozbawiając z dnia na dzień zdolności działania i snu, wyczerpując fizycznie i duchowo, rysując na twarzy zmarszczki — bezustanna trwoga o syna. Trwoga ta nabierała niekiedy zwierzęcego wprost charakteru: chciało jej się wtargnąć do jego życia, nakrzyczeć, siłą oderwać syna od strasznego losu, który sam sobie zgotował.

Lecz miała również cechy swego męża, ojczyma Olega, który był jedyną głęboką i namiętną miłością w jej życiu — w niej samej gorzał taki płomień walki, że nie mogła nie rozumieć syna.

Często czuła do niego żal: jak może mieć tajemnice przed nią, przed matką on, który był przecież zawsze taki szczery, czuły, posłuszny! Zwłaszcza bolało ją to, że jej matka, babka Wiera, była najwidoczniej wtajemniczona w sekrety wnuka i też ukrywała je przed córką. Sądząc po pewnych oznakach nawet brat Kola był uczestnikiem spisku. Ale kto ze wszystkich ludzi na świecie potrafi lepiej od niej zrozumieć jej syna, dzielić jego sprawy i myśli, chronić go potęgą miłości w złą godzinę życia? A głos wewnętrzny podpowiadał jej, że syn ukrywa się przed nią właśnie dlatego, że nie jest jej pewny.

Jak wszystkie młode matki, widziała w swoim jedynaku raczej strony dodatnie, lecz mimo to znała swego syna naprawdę.

Od chwili, gdy w mieście zaczęły się ukazywać ulotki z tajemniczym podpisem Młoda Gwardia, Helena Mikołajewna nie wątpiła, że syn jej nie tylko należy do tej organizacji, ale że odgrywa w niej przodującą rolę. Niepokoiła się, szczyciła, cierpiała, lecz nie chciała gwałtem skłaniać syna do szczerości.

Raz tylko zapytała jak gdyby mimochodem:

— Z kim się teraz najbardziej przyjaźnisz?

Z nieoczekiwaną przebiegłością skierował rozmowę na poruszony poprzednio temat jego stosunku do Leny Pozdnyszowej i powiedział z pewnym zażenowaniem.

— Przyjaźnię się z Niną Iwanowwą...

A matka, nie wiadomo dlaczego, dała się na to złapać i zapytała również nieszczerze:

— A Lena?

Milcząc, wyjął pamiętnik i podał matce — przeczytała wszystko, co myślał teraz o Lenie i o swojej dawnej miłości.

Ale tego ranka, gdy usłyszała od sąsiadów, Sapilinów, o straceniu Fomina, o mało nie wyrwał się jej zwierzęcy jęk. Powstrzymała się i położyła się do łóżka. A babka Wiera, sztywna i tajemnicza, położyła jej na czoło zimny okład...

Fragment Nr 2

...Za tłumem matka zobaczyła szpicla i dwóch żandarmów i śpieszyła się, żeby oddać ostatnie paczki, ale gdy ręka jej opuściła się w walizkę, spotkała tam obcą rękę.

— Bierzcie! Bierzcie! — mówiła nachylając się nad walizką.

— Rozchodzić się! — krzyczeli żandarmi, rozpychając ludzi. Ustępowali niechętnie przed szturchańcami, ściskali żandarmów w tłumie, przeszkadzali im, może nieświadomie nie pragnąc tego. Pociągnęła ich z niepokonaną siłą, ta siwa kobieta z dużymi, uczciwymi oczyma i dobrą twarzą. I rozdzielani przez życie, obcy dla siebie, teraz stapiali się w jakąś całość, ogrzaną ogniem słowa, którego szukało i pożądało może od dawna wiele serc, skrzywdzonych przez niesprawiedliwość życia. Bliżsi stali w milczeniu, matka widziała ich uważne i chciwe oczy, czuła na swojej twarzy ich ciepły oddech.

— Uciekaj, stara!

— Zaraz cię wezmą!...

— Ach, jaka zuchwała!...

— Precz! Rozchodzić się! — coraz bliżej rozlegały się krzyki żandarmów. Ludzie przed matką kołysali się na nogach, chwytając się jeden drugiego.

Wydawało się jej, że wszyscy gotowi są zrozumieć ją, uwierzyć jej i chciała, śpieszyła powiedzieć ludziom to, co wiedziała, podzielić się z nimi wszystkimi myślami, których siłę odczuwała. Wypływały z łatwością z głębi jej serca, układały się w pieśń, ale czuła z żalem, że nie starczy jej głosu, że głos jej chrypnie, drży, łamie się.

— Słowo mojego syna — czyste słowo robotnika — słowo nieprzekupnej duszy! Poznawajcie tę nieprzekupność po odwadze!

Czyjeś młode oczy patrzyły w jej twarz z zachwytem i lękiem.

Pchnięto ją w pierś, zachwiała się i usiadła na ławce.

Nad głowami ludzi migały ręce żandarmów, chwytali za kołnierze i ramiona, odrzucali na bok ciała ludzkie, zrywali czapki, ciskając je daleko. Wszystko w oczach matki poczerniało i zakołysało się, ale przemagając zmęczenie krzyczała jeszcze ostatkiem głosu:

— Ludzie! Połączcie swoje siły w jedną siłę!

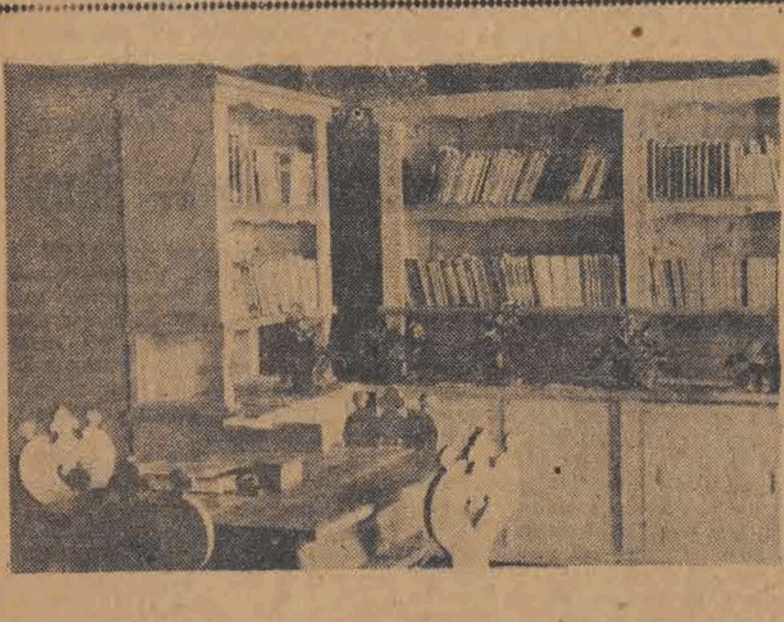
Żandarm dużą, czerwoną ręką chwycił ją za kołnierz i potrząsnął nią.

— Milcz!

Uderzyła głową o ścianę, serce spowił na sekundę żrący dym strachu, ale rozwiał się i rozgorzało znowu jasnym płomieniem...

Fragment Nr 3

„Zofijo! muszę ciebie w bardzo ważnej rzeczy
Radzić się; już pytałem stryja, on nie przeczy.
Wiesz, iż znaczna część wiosek, które mam posiadać,
Wedle prawa na ciebie powinnaby spadać.
Ci chłopi są nie moi, lecz twoi poddani,
Nie śmiałbym ich urządzić bez woli ich pani.
Teraz, kiedy już mamy Ojczyznę kochaną
Czyliż wieśniacy zyszczą z tą szczęśliwą zmianą
Tyle tylko, że pana innego dostaną?
Prawda, że byli dotąd rządzeni łaskawie,
Lecz po mej śmierci, Bóg wie, komu ich zostawię.
Jestem żołnierz, jesteśmy śmiertelni oboje,
Jestem człowiek, sam własnych kaprysów się boję;
Bezpieczniej zrobię, kiedy władzy się wyrzeknę
I oddam los włościanów pod prawą opiekę.
Sami wolni, uczyńmy i włościan wolnymi,
Oddajmy im w dziedzictwo posiadanie ziemi,
Na której się zrodzili, którą krwawą pracą
Zdobyli, z której wszystkich żywią i bogacą...



W wyniku wielkiej ofensywy kulturalnej, prowadzonej przez nasze Państwo Ludowe, wzrasta coraj bardziej nakład pism, czasopism i książek, rozwija się coraz intensywniej sieć czytelni i bibliotek, obejmując swym zasięgiem nie tylko miasto, ale i wieś...

Fragment Nr 4

... Na znak Herhora najwyższy sędzia tebański wydobył akt ślubu zawartego przed dwoma dniami między najdostojniejszym arcykapłanem Amona, San-amen-Herhorem i królową Nikotris, wdową po Ramzesie XII, matką Ramzesa XIII.

Po tym wyjaśnieniu nastała grobowa cisza. Herhor zaś mówił:

— Ponieważ małżonka moja i jedyna dziedziczka tronu zrzekła się swych praw, ponieważ tym sposobem skończyło się panowanie XX dynastii, musimy więc wybrać nowego władcę.

— Władcą tym — ciągnął Herhor — powinien być człowiek dojrzały, energiczny i biegły w sprawowaniu rządów. Z tego powodu radzę wam, dostojnicy, ażebyście na najwyższe stanowisko wybrali...

— Herhora! — krzyknął ktoś.

— Ażebyśmy wybrali najsławniejszego Nitagera, wodza armii wschodniej — dokończył Herhor.

Nitager długą chwilę siedział z przymkniętymi oczyma, uśmiechając się. Wreszcie powstał i rzekł:

— Nigdy chyba nie zabraknie ludzi chętnych do tytułu faraona. Może nawet mielibyśmy ich nad potrzebę. Szczęściem sami bogowie, usuwając niebezpiecznych współzawodników, wskazali nam człowieka najgodniejszego władzy. I zdaje mi się, że uczynię roztropnie, gdy zamiast przyjmować łaskawie ofiarowaną mi koronę, odpowiem:

— Niech żyje wiecznie jego świątobliwość San-amen-Herhor, pierwszy faraon nowej dynastii!...

Obecni z małymi wyjątkami powtórzyli okrzyk, a jednocześnie najwyższy sędzia przyniósł na złotej tacy dwie czapki: białą — Górnego i czerwoną — Dolnego Egiptu. Jedną z nich wziął arcykapłan Ozyrysa, drugą arcykapłan Horusa i — doręczyli je Herhorowi który ucałowawszy złotego węża włożył je sobie na głowę.

Potem rozpoczęła się ceremonia składania hołdu przez obecnych, która ciągnęła się parę godzin. Następnie spisano stosowny akt, uczestnicy wyboru przyłożyli na nim swoje pieczęcie, i od tej chwili — San-amen-Herhor został rzeczywistym faraonem, panem obu światów, tudzież życia i śmierci swoich poddanych.

Nad wieczorem jego świątobliwość wrócił zmęczony do swych arcykapłańskich pokojów, gdzie zastał Pentuera. Kapłan zmizerniał, a na jego chudej twarzy malowało się znękanie i smutek.

Kiedy Pentuer upadł na twarz, pan podniósł go i rzekł z uśmiechem:

— Nie podpisałeś mego wyboru, nie złożyłeś mi hołdu, i lękam się, czy nie będę musiał oblegać cię kiedy w świątyni Ptah!...

— Wybacz, wasza świątobliwość — odpowiedział kapłan — ale życie dworskie tak mnie znużyło, że jedynym dziś moim pragnieniem jest — uczyć się mądrości.

— Nie możesz zapomnieć Ramzesa? — spytał Herhor. — A jednak znałeś go bardzo krótko, podczas gdy u mnie pracowałeś kilka lat.

— Nie potępiaj mnie, wasza świątobliwość... ALE RAMZES XIII BYŁ PIERWSZYM FARAONEM, KTÓRY ODCZUŁ NIEDOLĘ LUDU EGIPSKIEGO...

Fragment Nr 5

...Był to chłopak nierozgarnięty bardzo i jak wiejskie dzieciaki, przy rozmowie z ludźmi palec do gęby wkładający. Nie obiecywali sobie nawet ludzie że się wychowa, a jeszcze mniej, żeby matka mogła doczekać się z niego pociechy, bo i do roboty był ladaco. Nie wiadomo, skąd się to takie ulęgło, ale na jedną rzecz był tylko łapczywy, to jest na granie. Wszędzie też je słyszał, a jak tylko trochę podrósł, to już o niczym innym nie myślał. Pójdzie, bywało, do boru za bydłem albo z dwojakami na jagody, to się wróci bez jagód i mówi, szepleniąc:

— Matulu! tak ci coś w boru „grało". Oj! Oj!

A matka na to:

— Zagram ci ja, zagram! nie bój się!

Jakoż czasem sprawiała mu warząchwią muzykę. Chłopak krzyczał, obiecywał, że już nie będzie, a tak i myślał, że tam coś w boru grało... Co? Albo on wiedział?... Sosny, buki, brzezina, wilgi, wszystko grało: cały bór i basta!

Echo też... W polu grała mu bylica, w sadku pod chałupą ćwierkotały wróble, aż się wiśnie trzęsły! Wieczorami słuchiwał wszystkich głosów, jakie są na wsi, i pewno myślał sobie, że cała wieś gra. Jak posłali go do roboty, żeby gnój rozrzucał, to mu nawet wiatr grał w widłach.

Zobaczył go tak raz karbowy, stojącego z rozrzuconą czupryną i słuchającego wiatru w drewnianych widłach... zobaczył i odpasawszy rzemyka, dał mu dobrą pamiątkę. Ale na co się to zdało!... Wiosna uciekał z domu, kręcić fujarki wedle strugi. Nocami, gdy żaby zaczynały rzechotać, derkacze na łąkach derkotać, bąki po rosie burczeć; gdy koguty piały po zapłociach, to on spać nie mógł, tylko słuchał i Bóg go jeden wie, jakie on i w tym nawet słyszał granie... Do kościoła matka nie mogła go brać, bo jak, bywało, zahuczą organy lub zaśpiewają słodkim głosem, to dziecku oczy tak mgłą zachodzą, jakby już nie z tego świata patrzyły...

Stójka, co chodził nocą po wsi i aby nie zasnąć, liczył gwiazdy na niebie, lub rozmawiał po cichu z psami, widział nieraz białą koszulę Janka, przemykającą się w ciemności ku karczmie. Ale przecież chłopak nie do karczmy chodził, tylko pod karczmę. Tam przyczaiwszy się pod murem, słuchał. Ludzie tańcowali obertasa, czasem jaki parobek pokrzykiwał: „U-ha!". Słychać było tupanie butów, to znów głosy dziewczyn: „Czegoż"? Skrzypki śpiewały cicho: „Będziem jedli, będziem pili, będziewa się weselili"...

Co by on za to dał, gdyby mógł mieć takie skrzypki grające cienko: „Będziem jedli, będziem pili, będziewa się weselili!". Takie deszczułki śpiewające. Ba! ale skąd ich dostać? gdzie takie robią? Żeby mu przynajmniej pozwolili choć raz w rękę wziąć coś takiego!... Gdzie tam! Wolno mu tylko było słuchać, toteż i słuchał zwykle dopóty, dopóki głos stójki nie ozwał się za nim z ciemności:

— Nie pójdzieszże ty do domu, utrapieńcze?

Fragment Nr 6

Chodzi mi o to, aby język giętki
Powiedział wszystko, co pomyśli głowa;
A czasem był jak piorun jasny, prędki,
A czasem smutny jako pieśń stepowa...
... I gdyby stary ów Jan Czarnoleski
Z mogiły powstał: on by to zrozumiał,
Myśląc, że jakiś poemat niebieski,
Który mu w grobie nad lipami szumiał.
Słyszy, ubrany w dawny rym królewski,
Mową, którą sam przed wiekami umiał.
Potem by, cicho mżąc, rozważał w sobie,
Że nie zapomniał mowy polskiej — w grobie.

Fragment Nr 7

Był pierwszy dzień przedwiośnia. Powiał wiatr południowy i w płynne błoto zamienił stosy śniegu uzgarniane wzdłuż chodników. We włosy i usteczka, w nozdrza, w policzki i w uszy dzieci spieszących do szkółek wiał ów wiatr suchy, odmienny. Tysiące wróbli ćwierkały radośnie, do upadłego, hardo i nieustępliwie na gzymsach odrapanych murów, na załamaniach rynien i na czarnych gałęziach kasztana, więźnia w podwórzu żydowskiej kamienicy. W czystych alejach przechodnie szli wesoło, tupiąc suchymi butami po betonie chodnika, który w oczach obsychał. Już się na rogu ulicy uwijała młoda ulicznica w przedwcześnie wiosennym stroju, ażeby przecie więcej nagości na wabia łobuzom pokazać. Obłok wiosenny nad miastem przepływał jak anioł boży, zarówno miłujący cnotliwe i grzeszne. Dzwon się na wieży dalekiej rozlegał, jak gdyby na zlecenie anioła lecącego przez niebiosy wołał ku wszystkim nędzarzom, znękanym i zżartym przez choroby: — wiosna, o ziemscy nędzarze!

Ludzie ci ściągnęli z niskiego Powiśla i z dalekiej Woli. Przemknęli się pojedyńczo wszystkimi ulicami, a tutaj dopiero, u wylotu Alei Ujazdowskich, spiknęli się i z radością natrafili na swoich. Właściwy powód tego pochodu był następujący. W jednej z fabryk robotnicy zażądali podwyżki zarobku o 50 proc. Skoro dyrekcja kategorycznie odmówiła, grzecznie ujęli dyrektora pod paszki i wyprowadzili na podwórze, a z podwórza za bramę. Tam zaś poprosili go kolanem, żeby poszedł do swego mieszkania, a tutaj się nie plątał, gdzie go nie potrza. Sami zaś zajęli pozycje przy maszynach, każdy specjalista przy swojej specjalności. Fabrykę ogłosili jako zajętą w posiadanie rady robotniczej. Właściciel fabryki ze swej strony ogłosił, że fabrykę zamyka na czas nieograniczony a wszystkich robotników wydala. Wtedy robotnicy oświadczyli, że nie pozwolą zamknąć tej fabryki, sami będą pracować i nikomu jej nie dadzą. Wtedy policja otoczyła fabrykę i zażądała od zespołu robotników, żeby wyszedł dobrowolnie, jeśli nie chce narazić się na przymusowe wydalenie.

Właśnie wtedy kierownictwo partii zażądało od ogółu robotników poparcia, Manifestacja wyszła nagle z placu i ruszyła pod Belweder. W pierwszym szeregu znacznego tłumu szli ująwszy się pod ręce ideowi przedstawiciele, między innymi Lulek i Baryka. Baryka w samym środku, ubrany w lejbik żołnierski i czapkę żołnierską. — Śpiewali.

Właśnie konna policja pokazała się w jednej z ulic poprzecznych. Oficer na pięknym koniu, w płaszczu gumowym spiętym na piersiach, w skokach konia i lansadach przejeżdżał obok tłumu szarego i rudego, który się ściskał i zbijał w jedno ciało. Oficer przypatrywał się pilnie ideowcom. Specjalnie pilnie temu w czapce żołnierskiej. Gdy tłum zbliżył się pod sam już pałacyk belwederski, z wartowni żołnierskiej wysunął się oddział piechoty i stanął w poprzek ulicy, jakby tam nagle ściana szara, parkan niezłomny, mur niezdobyty wyrósł.

Baryka wyszedł z szeregów robotników i parł oddzielnie, wprost na ten szary mur żołnierzy — na czele zbiedzonego tłumu.

Z jakiej to książki?

Kupon konkursowy

Zamieszczone fragmenty pochodzą z książek:

	Autor	Tytuł dzieła
1		
2		
3		
4		
5		
6		
7		

Nazwisko i imię ....

Zawód i miejsce pracy ....

Adres ....

Jerzy Miller

Z cyklu: Francja walczy o pokój

Dokerzy

...Zali się pancernikom na redzie
stępiły dzioby ze stali?
MAJAKOWSKI

Kiedy mokła
na molo
i rdzewiała w wagonach
nie wniesiona na pokład
pancerników Tulonu
w magazynach,
w koszarach
rdzą pokryta machina
amunicji i armat
— darmo dokerów
pod krany i dźwigi
z przedmieść do portu
spędzano,
karabinierów
szeregi
z fortu
policji śpieszyły na pomoc,
bo nie ma lepszych okrętów,
niżli te, co na kotwicach
w czas sztormu w porcie
zanużyły kil,
gdy burz.. nad Azją.
ta sama, co w raporcie
policyjnym burżuazji
z Pas de Calais, Lyonu, Lille,

Żołnierz z Ivry

Kapitan —
dowódca
sam nie obron[illegible]
składów
broni
i nie utrzyma Vietnamu
w swojej rasowej dłoni.

Żołnierz cisnął
karabin,
działo, które wpierw nabił
rozładował,
hełm strzaskał
— Ciemięż! — okrzyk
i: — Zabij! —
tę pancerną pięść — na wschód
obróconą zgniótł, ostrze
stępił — i otarł
ręce z krwi
żołnierz z Ivry,
z Taroscon.

Nie wesprze policji
sam — manifestantem,
sam — robotnikiem!
Nie dojrzy
za morzem
zwycięskich *bitew.*
...*wolność, to dynamitu*
dynamit,
a policjanci są nie większi,
niż termitów
kopce obok piramid.

Strajk

Jak najgroźniejsza z fortec
twierdza — otoczony
potrójnym kordonem
policji szedł
do więzienia z portu
w Cette.

Jakiż w nim ładunek
mocy, jeżeli on jeden
przeciwko pułkom policjantów
przeważył stosunek
sił w zwycięstwo strajku?
— Krzyczał,
że wojna klęską
poletek ryżu
i pól pszenicznych
zatratą
gorszą niż susza, cięższą
niż powódź,
groźniejszą od moru i gradu.
— Krzyczał, że tylko żołdak
kupiony za kilka sous z żołdu
pod podkład
się wczołga
i głowę złoży na czołgu .—
Na pewno tędy szedł,
bo krew
na trotuarze
i jezdni
nie zadeptana,
bo z twarzy
mężczyzn gniew
nie znikł,
bo na twarzach
kobiet jeszcze łzy nie obeschły.

Henryk Jakubczyk

MĄŻ ZAUFANIA

Jak już o tym donosiliśmy, wśród zobowiązań, jakie zostały podjęte dla uczczenia Święta 1 Maja przez masy pracujące miast i wsi, nie zabrakło i zobowiązań pisarzy polskich, zrzeszonych w łódzkim oddziale Zw. Literatów Polskich.

W wyniku Czynu 1 Majowego łódzkiego ZLP, powstało około 30 prac twórczych, z których część drukujemy na niniejszej kolumnie.

Ojciec 26-letniego Henryka pracował jako fornal w Dzierzbicach pow. kutnowskiego. W ciągu osiemnastu lat wielu mozołów, upokorzeń i trudności rodzinnych, związanych z utrzymaniem 5-ciorga dzieci, doczekał się wolności i emerytury. Dzisiaj wspomina tamte złe czasy z ulgą, a jednocześnie z zaciętością tak jak wtedy, gdy procesował się z dziedzicem w sprawie syna. Właśnie — Henryka.

Było to w 1932 roku. Henryk przeszedł już „kurs" przygotowania do pracy dla dziedzica i jako 11-letni chłopiec awansował na naganiacza w polowaniu jesiennym. Zjazd dziedziców nie był wielki, podobnie zresztą jak i rezultaty polowania. Wśród iluś tam celnych strzałów do zwierzyny padł również i celny strzał w stronę młodego Wołoszczuka: jaśnie pan ze Smolic trafił Henryka w oko. Oko wypłynęło, a dziedzic machnął ręką: ot, zwyczajna sprawa, nie warta gadania. Co najwyżej można na jej temat wykombinować jakiś dowcip przy wódce i bridżu. Ojciec Henryka uważał jednak, że sprawa warta jest gadania, zaczął ostro dochodzić praw skrzywdzonego syna. Odrzucił propozycję zatuszowania sprawy kilkuset złotymi i oddał sprawę do sądu.

Jak było do przewidzenia, nic nie wskórał: sądy sanacyjne służyły przecie wyłącznie interesom kapitalistów i obszarników. Pan ze Smolic wygrał sprawę, udowadniając, że sprawcą wypadku był kto inny, ktoś, kto „wyjechał do Algieru", tak, że „nie wypadało" nic innego jak postępowanie przeciwko oskarżonemu umorzyć. Wprawdzie robotnicy w majątku bardzo się burzyli, ale cóż to znaczy. Fornal jest od pracy, a nie rezonerstwa i polityki. Dziedzic wygrał i nie został uspokojony w swoich sportowych zapędach, wsławiając się zresztą później przejechaniem dziewczyny autem.

Ojciec Henryka nie „podziękował za służbę": po prostu odszedł i dostał pracę w Głogowej, również w kutnowskim. Tam Henryk pracował i pracuje do dnia dzisiejszego.

Spracowane ręce Henryka pamiętają wściekły wysiłek w suszarni warzyw w Głogowej. W czasie dwunastogodzinnego dnia pracy obierał 2 metry ziemniaków. Suszone ziemniaki o kształcie płaskich podłużnych plasterków, jakby klusek, nie chciały mu przejść przez gardło. Tak jak przez bramę parkową nie wolno było przejść dzieciom na zabawę.

Szklane oko tkwiło nieruchomo pod powieką, ale drugie widziało wiele krzywdy.

I oto przychodzi wyzwolenie, reforma rolna, parcelacja latyfundiów obszarniczych. Rodzina Wołoszczuków pozostaje w Głogowej, przekształconej na gospodarstwo WSGW. Henryk zaczyna żyć nowym życiem. Niewygasła tęsknota za nauką, możność pokierowania swoimi losami, pęd do działania i solidny stosunek do pracy trafiają na żyzny grunt. W krótkim czasie Wołoszczuk awansuje na pomocnika mechanika w gospodarstwie, wybija się spośród pracowników, staje się szermierzem współzawodnictwa pracy.

W 1948 roku w ZWM, potem w ZMP jest przewodniczącym koła, ruchliwy i pełen inicjatywy. W tym samym roku zostaje wybrany przez Zarząd Powiatowy ZMP na przewodniczącego gminy Krośniewice, a w rok później zostaje wydelegowany na kurs szkoleniowy dla mężów zaufania — do Ujazdu.

Wyzysk, doświadczony na własnej skórze w latach międzywojennych, pozostawił żywą pamięć i wspólną postawę wyzyskiwanych, wzbogaconą rosnącą świadomością polityczną. UGRUNTOWAŁO TO W HENRYKU CZUJNOŚĆ KLASOWĄ, STAŁĄ GOTOWOŚĆ DO WALKI Z PRZEŻYTKAMI KAPITALISTYCZNYMI NA WSI.

DO TEGO DOSZŁA WIEDZA FACHOWA, OPARTA NA DOBRYM PRZYGOTOWANIU PRAKTYCZNYM, A PODBUDOWANA KURSEM IDEOLOGICZNYM.

Henryk wrócił z kursu do swojego warsztatu pracy, który przeszedł wiele przeobrażeń, zanim stał się ośrodkiem socjalistycznej gospodarki. Jest w pracy wzorem dla innych, gdyż Wołoszczuk rozumie, na czym polega wydajność, współzawodnictwo i praca zespołowa. Dla niego odprawa produkcyjna to twórcze zebranie, na którym dokłada się na równi z innymi do planów i ich wykonania.

Nie tak jak dawniej bywało, gdy dziedzic wzywał fornali na dyspozycje wieczorem. Przychodzili, zdejmowali pokornie lub z szyderstwem czapki i wysłuchiwali, co „jaśnie pan" rozkazał na jutro.

Te czasy minęły bezpowrotnie. Tacy ludzie jak Wołoszczuk są gwarancją, że nigdy one nie powrócą...

Helena Dunin

Umiesz już...

To nic, że dziś twoje nóżki są jeszcze takie małe —
Potrafisz przecież i ty iść w równym, zwartym szeregu,
Gdy idziesz z przedszkolem na spacer i świat uśmiecha się cały,
A ty maszerujesz równiutko, mały wesoły kolego!
To nic, że twoje rączki są jeszcze takie nieduże —
Umiesz już przecież pięknie wycinać kwadraty, koła,
I chociaż masz głos, jak niteczka — w dziecięcym, cieniutkim chórze
Wybijasz rytm piosenki, co taka — jak i ty — jest wesoła.
A więc:
umiesz iść razem,
i razem umiesz pracować,
i umiesz razem śpiewać wesołe, radosne piosenki...
A gdy wyrośniesz już duży — w marszu wspólnym i śmiałym
Pójdziesz walczyć o życie, o dobro na świecie całym —
I będziesz wspólnie z innymi pracował w radosnym znoju,
By móc zaśpiewać pieśń szczęścia —
hymn zgody — jedności — pokoju.



Włodzimierz Słobodnik

Apostrofa do Łodzi Fabrycznej

(fragment)

Która dźwigasz wysoko
Kominy ku obłokom,
W szorstkie dymy spowita
Łodzi Fabryczna, witaj!
Z ptakami na prześcigi
Lecą twe ciemne dymy
Strzeliściej niż katedry
I dalej niż widzimy.
Jeżeli inne miasta
Są znacznie urodziwsze,
Ty — skromna — mówisz
ludziom:
„Ja urodą nie błyszczę —
Niech mnie za to nie ganią,
Bo nie mam czasu na nią!..."
Na przekór podżegaczom
Wojennym — pracowita —
Robotą i pokojem
Codziennie ty zakwitasz.
Włókniarskim dłoniom,
czystszym
Od śniegów i obłoków,
Jak ranek pracowitym
I rozświetlonym — pokój!
Radosnym, lotnym krosnom,
Ruchliwszym od potoku,
Świetlicom robotniczym
I szkołom — pokój, pokój!
Majowej tej zieleni,
Co gra naszemu oku
I wszystkim ludziom pracy
I tobie, Łodzi — pokój!

Leon Gomolicki

LOKAUT

(fragment z I rozdziału monografii literackiej o P. Z. P B. im. J. Marchlewskiego)

Organizacje robotnicze zwołały wiec. Mimo, że pogoda nie dopisała — rano padał śnieg — na wyznaczonym placu zebrał się tłum. Przyszli nie tylko związkowcy. Przyszła szara masa robotnicza, czeladnicy, chałupnicy, rzemieślnicy a także po prostu gapie. Przyszła też grupa inteligentów. Wśród kaszkietów i zgniecionych kapeluszy widać było gdzieniegdzie czapki uczniów gimnazjalnych. W tłumie kręcili się przebrani szpicle. Stójkowi, grzejąc ręce pod pachami, przechadzali się wzdłuż granicy placu z ponurym i zagadkowym wyrazem twarzy. Była niedziela. Wiatr donosił do uszu zebranych falujący dźwięk dzwonu kościelnego. Wzdłuż Piotrkowskiej i od Pabianickiej nadchodziły wciąż nowe grupki i pojedyncze postacie, zlewając się z tłumem. Podniecone, gestykulujące, gdy włączały się w nieruchomą masę ludzką, przyciszały głosy, chowały ręce w kieszenie lub za plecy, stając na palcach usiłowały zobaczyć, co się dzieje na przodzie, tam, dokąd były zwrócone twarze wszystkich.

— **Towarzysze i przyjaciele!** — W mroźnym powietrzu głos doleciał aż do ostatnich szeregów. Tłum zafalował, stojący z tyłu nacierali nadstawiając uszu, wyciągając szyje. Masa ludzka zwarła się i zastygła. Przed mówcą czerniało morze głów, dziesiątki tysięcy par oczu utkwiły w nim spojrzenie.

— **Fabrykanci zmienili taktykę walki... Fabrykanci zrozumieli, że brutalną przemocą bagnetów nie złamią woli robotnika i zagrażają teraz nam i rodzinom naszym widmem śmierci głodowej... Gotowi są ponieść wszelkie straty materialne, aby tylko zdusić nasz opór, aby upokorzyć nas do reszty. Warunki ponownego dopuszczenia do fabryk wyrzuconych na bruk dwudziestu czterech tysięcy robotników nie mówią na razie ani o długości dnia roboczego ani o wysokości płacy. Fabrykanci mówią nam: ukorzcie się, zobowiążcie się do bezwzględnego posłuszeństwa swoim przełożonym, zgódźcie się na wydalenie spośród waszych towarzyszy wszystkich tych, na których wskazał przypadkowo palec dyrektora, kłaniajcie się w pas inżynierom - obcokrajowcom, agentom kapitału zagranicznego, od których słyszycie tylko same wyzwiska. Kapitał chce, żeby w fabryce panowała jedynie jego wola...**

— **Przejrzyjmy listę wydalonych 98 robotników od Poznańskiego. Jest to po prostu dziesiątkowanie trzech działów fabrycznych. Z ogólnej liczby robotników tych działów wybrano bez żadnego stwierdzenia ich winy co dziesiątego i tych wydalono, wyrzucono na bruk, skazano wraz z rodzinami na śmierć głodową. Bezprawiem tym objęci zostali weterani pracujący w fabryce od dwudziestu lat, kaleki, wdowy po robotnikach — ofiarach nieszczęśliwych wypadków, przyjęte do fabryki w swoim czasie, aby nie wypłacić im odszkodowania za śmierć mężów...**

Stłumiony zgiełk towarzyszył tym słowom. W tłumie padły okrzyki: **„Nie damy się!", „Nie damy krzywdzić towarzyszy!".**

— **Zrozumcie towarzysze - robotnicy! Jest to bezwzględna, brutalna ofensywa kapitału, zorganizowana akcja przemysłowców, którzy szukali tylko okazji do zaczepek i lokautu. Co mamy wobec niej począć!? Jak mamy na to odpowiedzieć?**

Przez tłum przedzierał się w stronę mówcy gruby, barczysty facet. Robotnicy zastępowali mu drogę, odpychali, tak, że posuwanie się jego zmieniło kierunek i w końcu został zupełnie wypchnięty z tłumu. Wymachując ręką, podszedł do stójkowego i pokazywał mu jakieś papiery.

Tymczasem mówca ciągnął dalej:

— **Jedyną naszą odpowiedzią może być akcja solidarności... Nie dajmy się zastraszyć... Na nieuczciwe, barbarzyńskie warunki fabrykantów odpowiedzmy wspólnie — jak jeden człowiek: albo wszyscy robotnicy zostaną przyjęci do pracy w fabryce Poznańskiego, albo nikt z nas nie podpisze nowej umowy.**

— **Nie damy krzywdzić towarzyszy!** — Krzyki złączyły się z oklaskami, zabrzmiała pieśń rewolucyjna. Nad tłumem ukazała się postać nowego mówcy...

Głos miał on słaby, słyszeli go tylko ci, co stali najbliżej. Tłum niecierpliwił się, gwar wzrastał.

— Cicho!... Mówi, że społeczeństwo przyjdzie z pomocą... Milion obiecuje zebrać... Z komitetu...

— **Towarzysze!** — Teraz przemawiał Stasiak. Stał wysoki, górując nad tłumem, zaciskając na piersi zgrubiałą, zżółkłą od smarów i tytoniu dłoń.

— **Towarzysze!** — Spoglądał na tłum spokojnie, obracając dokoła głową. I ludzie, zasugerowani jego potężnym głosem i postawą, powoli cichli i uspakajali się.

— **Co tu dużo gadać, mamy potężnych i podstępnych wrogów. Ale musimy walczyć i będziemy walczyć do ostatniego tchu, bo nie mamy innego wyjścia. I oni też nie mają innego wyjścia... Ale wszystkie ich ataki odeprzemy, jeżeli będziemy solidarni i zorganizowani w naszej walce. Słyszeliśmy tu słowo lokaut. Czy wszyscy wiedzą, co to jest lokaut? To jest to, o czym czytaliśmy w ogłoszeniach łódzkich fabrykantów, którzy chcą zmusić do uległości robotników przez zamykanie swoich zakładów. Nie jest to nowość. Rok temu rosyjscy fabrykanci chcieli odpowiedzieć lokautem na powszechny strajk. Ale robotnik rosyjski nie dał się zastraszyć, zorganizował opór i zerwał lokaut.**

— **Socjaldemokracja rosyjska obroniła robotników petersburskich przed lokautem wybuchem rewolucji, w której i my również braliśmy udział. By i teraz nie przeliczyli się w swoich siłach nasi łódzcy możnowładcy! Krzywdząc dwadzieścia pięć tysięcy robotników, grożąc głodem ich rodzinom, zmuszają oni do wystąpienia olbrzymią rzeszę ludzi. Przyjmujemy ich wyzwanie, ale zobaczymy, kto z tego pojedynku wyjdzie zwycięsko!**

Tłum odpowiedział krzykiem. Ściskały się i podnosiły się nad głowami pięści. Krzyczano i śpiewano, nie zwracając uwagi na rozpaczliwą gestykulację następnego mówcy.

Stasiaka i towarzysza z komitetu związkowego wydelegowano do nawiązania rozmów z dyrekcją Zakładów Poznańskiego, żądając odpowiedzi, na jakich warunkach praca mogła być wznowiona.

Dyrekcja odpowiedziała, że wyśle depeszę do Berlina

Przedstawiciel komitetu wrócił na miejsce wiecu sam. Stasiak wstąpił po drodze napić się piwa. Kiedy wychodził na ulicę, drogę zastąpił mu grubas z czerwoną twarzą. Zataczając się mocno, popchnął Stasiaka. A gdy obaj runęli na chodnik, grubas wrzasnął:

— Policja! Złodziej!

W cyrkule Stasiaka rewidowano dokładnie, wywracając kieszenie i każąc nawet zdjąć mu buty.

— Co czytałeś na wiecu? — zapytał ponury żandarm, nie patrząc w twarz aresztowanego.

Stasiak odpowiedział spokojnie:

— Lenina...

Leon Gomolicki

Na półkach z książkami

Nowości beletrystyczne

Nakładem „Książki i Wiedzy" ukażą się wkrótce: Stendala — **Lucjan Leuwen**, t. II, w przekładzie J. Rogozińskiego (str. 387, 2), S. Babajewskiego — **Kawaler złotej gwiazdy**, w przekładzie S. Furmanika (str. 327, 1), F. Panfierowa — **Bruski**, w przekładzie J. Brzęczkowskiego, 2 t. (str. 282, 1 plus 285, 2).

W niedługim czasie znajdzie się na półkach księgarskich kilka ciekawych nowości i wznowień „Czytelnika".

Będzie to przede wszystkim powieść Chamsona A. — **Studnia cudów**, w przekładzie R. Matuszewskiego (str. 238, 1). We wstępie do powieści tłumacz zaznacza, że „Książka André Chamsona powstała we Francji w latach okupacji hitlerowskiej, w specyficznej, dusznej atmosferze owego tragicznego okresu, w którym nawet uczciwa, przeciwstawiająca się kollaboracji i polityce rządu Vichy część społeczeństwa francuskiego nie zawsze umiała zdobyć się na postawę czynną, postawę walki w stosunku do obcego i rodzimego okupanta". Postawa autora w czasie okupacji, mimo braku aktywności z jego strony, była zdecydowanie antyfaszystowska i dobitnym tego wyrazem jest właśnie **„Studnia cudów"**.

Szereg cennych pozycji wydawniczych z zakresu reportaży i beletrystyki ukazało się ostatnio nakładem wydawnictwa „Prasa Wojskowa", a mianowicie: Ostrowskiego M. — **Jak hartowała się stal** (cz. I i II, str. 432). „Bohaterskie życie Ostrowskiego, już samo przez się stanowiące znakomity materiał literacki, w napisanej z talentem powieści stało się wzorem dla szerokich mas młodzieży całego Związku Radzieckiego". ...„Najdroższą dla człowieka rzeczą — mówi autor w powieści — to życie. Dane jest raz człowiekowi i trzeba przeżyć je tak, aby nie płonąć ze wstydu za lata przeżyte bez celu, aby nie palił nas wstyd za plugawą i nędzną przeszłość i aby można było powiedzieć umierając: całe życie wszystkie siły oddałem rzeczy najpiękniejszej na świecie — walce o wyzwolenie ludzkości".

Wymieniona książka ukazała się w nakładzie 10.000 egzemplarzy w cenie **zł 500** oraz w nakładzie **100.000 egz.** — drukowane rotacyjnie — w cenie **zł 200** oraz 100.000 egz. dla prenumeratorów „Trybuny Robotniczej" i „Trybuny Ludu" po zł 160 za egz.

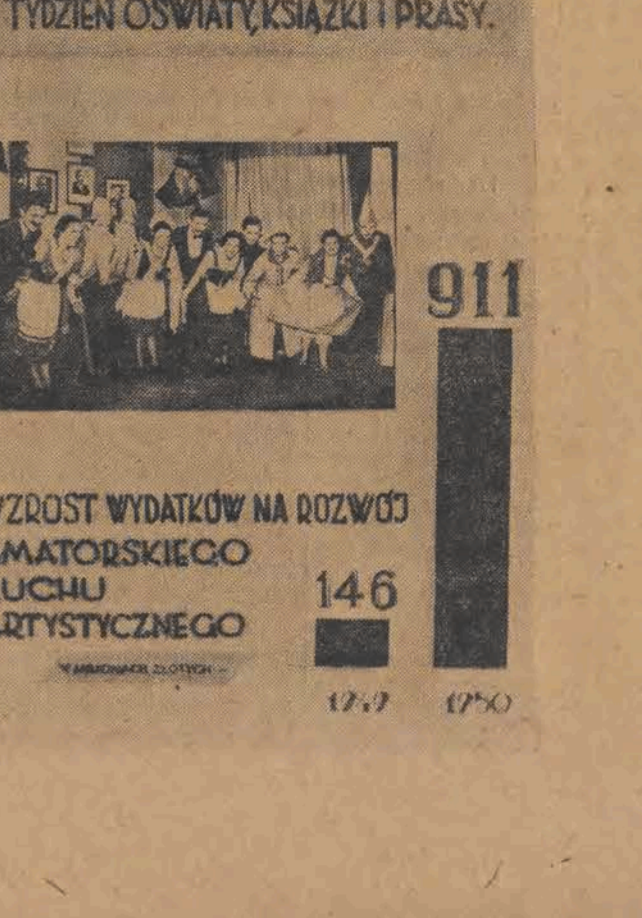
Dzigurda O. — **Parowiec „Kachetia"** (str. 224, cena zł 250). Pamiętnik kobiety, oficera — lekarza Armii Radzieckiej.

Engelbrecht H. C. i Haninghen F. C. — **Handlarze śmierci** (wyd. III, str. 368, cena zł 450). Książka o kapitalistycznych fabrykantach i handlarzach broni, dążących, dla zysku, do wywoływania ciągle nowych wojen.

Iscaray J. — **Bohaterowie Hiszpanii** (str. 120, cena zł 135). Opowiadanie o przywódcy Komunistycznej Partii Hiszpanii — Casto Carca.

Kurganow O. — **Amerykanie w Japonii** (str. 224, cena zł 225). Reportaż radzieckiego dziennikarza, który podróżował po Japonii w roku 1948. Obserwacje autora na temat polityki amerykańskiej w Japonii są ciągle aktualne.

Woroszylski W. — **Szkoła 200 milionów** (str. 108, cena zł 145). Reportaże z podróży autora do ZSRR. Woroszylski ukazuje nam nową Syberię kraj dotychczas mało nam znany.



Wykonałyśmy 1-Majowe zobowiązania

Z fabryk i instytucji łódzkich napływają tysiące meldunków — zawiadamiających o wykonaniu zobowiązań dla uczczenia Święta Pracy. Dobrze spisały się kobiety łódzkie, świadome tego, że pracą swą budują pokój.

Liga Kobiet wraz z komisją kobiecą przy PZPB im. Marchlewskiego zgodnie z zobowiązaniem przyczyniła się do zaoszczędzenia 231.156 zł., zorganizowała koło Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Wykonały również swe zobowiązania kobiety z PZPB im. Dzierżyńskiego: zespół tow. Cypryńskiej na przędzalni przyczynił się do uporządkowania zakładu. 30 pracownic żłobka przekopało ogródek i usunęło śmieci.

Kobiety z Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego im. Teodora Duracza wykonały w ramach swych zobowiązań 10 tys. sztuk bielizny wartości 4 miln. zł.

Koło terenowe LK przy ul. Letniej 3-5 melduje o przedterminowym wykonaniu zobowiązania: został skopany i zasiany ogródek przy przedszkolu TPD Nr 1 przy ul. Czartoryskiego 10.

Ten krótki wycinek z meldunków o wykonanych zobowiązaniach jest nie tylko dowodem różnorodności form, jakie przybrał Czyn Majowy kobiet łódzkich: jest on równocześnie dowodem entuzjazmu, jaki ogarnął rzesze kobiece, walczące przy swych warsztatach o pokój światowy.

Głos Kobiet

Kobiety walczą o pokój

by zapewnić swym dzieciom szczęśliwą przyszłość

Napisała
Helena Kędrak
Sekretarz ŁK PZPR.

W dniu 1 Maja postępowe kobiety na całym świecie manifestowały swe gorące uczucia **dla wielkiego Związku Radzieckiego, ostoi pokoju, postępu i socjalizmu.** Cała postępowa ludzkość pod przewodnictwem Związku Radzieckiego staje **w szeregach walczących o pokój, aby obronić świat** przed zbrodniczymi planami podżegaczy wojennych.

Druga wojna światowa była wstrząsającym przeżyciem dla kobiety polskiej. Wszyscy pamiętamy, jak nasze miasta wróg obrzucił bombami, jak rabował i burzył nasz kraj, pozbawiony możliwości obrony przez sanacyjnych zdrajców.

Kobieta polska zrozumiała, **że faszyzm jest nie tylko bezwzględnym wrogiem postępu i demokracji, ale i bezwzględnym wrogiem kobiet.**

Dziś jesteśmy zorganizowane w Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, która liczy ponad 80 milionów członkiń. Kobiety zorganizowane w ŚDFK są przekonane, **że tylko walka z faszyzmem i imperializmem może zapewnić pokój, że w celu umocnienia pokoju na całym świecie trzeba przede wszystkim zapewnić zwycięstwo demokracji w każdym kraju.**

Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet w okresie swej działalności pozostała wierna założeniom walki z faszyzmem, walki o trwały pokój. Wykazała ona wielką siłę i energię, demaskując nieustannie obóz imperializmu i podżegaczy do nowej wojny.

Kobiety robotniczej Łodzi, w odpowiedzi imperialistom, w Czynie 1 - Majowym i w manifestacji wykazały swą niezłomną wolę walki o pokój, przekraczając swe zobowiązania, podjęte dla uczczenia 1 Maja. I tak: prządki **z PZPB im. F. Dzierżyńskiego** wykonały 2.155 kg. przędzy ponad zobowiązanie, przędzalnia odpadkowa przekroczyła swe zobowiązania o 1.560 kg. Wysoko przekroczyła swe zobowiązania tkalnia i wykończalnia, gdzie wzrosła jakość produkcji oraz podniosła się bardzo czystość.

Ponad 4 tysiące kobiet pełniło Warty Pokoju. Plan miesięczny oraz zobowiązania 1 - Majowe przedterminowo wykonały następujące przodownice pracy: **Józefa Szewczyk** wykonała plan i zobowiązania na 3 dni przed terminem przy utrzymaniu jakości 87,3 proc. **Helena Okrój** wykonała plan i zobowiązania na 4 dni przed terminem, osiągając jakość 93,4 proc. Irena Orłowska wykonała na 3 dni przed terminem zobowiązania i plan, a jakość podniosła do 97,69 proc.

Jest to tylko fragment z tysięcy zobowiązań, wykonanych dla uczczenia 1 Maja i wzmocnienia międzynarodowych sił, walczących o pokój.

Kobiety z PZPB im. 1 Maja — przepracowały 10.000 godzin społecznych, aby podnieść jakość produkcji oraz czystość i estetykę zakładów, zdobywając pierwsze miejsce w walce o kulturę miejsca pracy oraz sztandar kobiet włoskich.

Kobiety **Zakładów Stalinowskich** przepracowały 6.842 godz. społecznych, zapewniając zakładowi pracy czysty wygląd. Trzeba także zaznaczyć, że kobiety Stalinowskich Zakładów **wykonały swe zobowiązania produkcyjne przed terminem i z nadwyżką.**

Odpowiadając **na Apel Sztokholmski** — postanawiamy nie tylko brać aktywny udział we wszystkich Komitetach Obrońców Pokoju, ale jeszcze bardziej wzmóc nasz wysiłek w produkcji, aby każda prządka, tkaczka, cerowaczka, urzędniczka i nauczycielka zrozumiała, **że pracując dobrze przy swym warsztacie pracy, buduje pokój i wzmacnia międzynarodowe siły antyimperialistów. Od nas samych zależy, aby nie dopuścić do nowej wojny, aby stanąć do aktywnej walki w obronie zagrożonego pokoju, i pokrzyżować plany anglosaskich awanturników i producentów bomb atomowych. Ciąży na nas poważna odpowiedzialność wobec naszych dzieci, wobec kobiet walczących o pokój w ciężkich warunkach w krajach kapitalistycznych, w których faszystowskie rządy — wsadzają działaczy pokojowych do więzień i obozów, chcąc tym złamać nieugiętą wolę prostych ludzi, którzy bronią pokoju.**

My, kobiety, tak jak potrafiłyśmy z bronią w ręku walczyć z wrogiem faszystowskim, tak dziś stajemy twardo na straży pokoju, walcząc o przedterminowe wykonanie Planu 6 - letniego.

Widocznym wyrazem naszej **czynnej postawy** w obronie pokoju, — **będą podpisy, jakie składać będziemy pod Apelem Sztokholmskim Światowego Stałego Komitetu Obrońców Pokoju. Pod apelem nie powinno zbraknąć podpisu żadnej kobiety, która pragnie spokojnej, szczęśliwej przyszłości dla swych dzieci.**



Tow. Sabina Zawadzka — tkaczka z PZPB im. Marchlewskiego przekroczyła swe zobowiązania produkcyjne, powzięte dla uczczenia Święta 1 Maja, zobowiązała się bowiem osiągnąć 119 proc. swej bazy, a wykonała — 122 proc.

Jak pracuje Komisja Kobieca przy PZPW Nr 3

Komisje kobiece powstały w 1946 roku przy radach zakładowych i tylko nieliczne spośród nich nie wywiązują się ze swych zadań.

Do tych, które dobrze pracują zaliczyć można między innymi komisję w PZPW Nr 3, w skład której wchodzi 7 towarzyszek. Kobiety te chętnie wypełniają swe społeczne obowiązki. W Komisji Kobiecej w PZPW Nr 3 wyróżniają się tow. tow. **Leokadia Smus, Weronika Klimczak, Kochanowska i Barczak,** choć i pozostałe pracują z oddaniem.

Zebrania Komisji odbywają się co 4 tygodnie. Omawia się na nich wszystkie sprawy, związane z życiem zakładu pracy: socjalne, produkcyjne, kobiece i inne.

Na jednym z ostatnich zebrań specjalną uwagę zwrócono na to, by wszystkie kobiety miały często zmieniane fartuchy, zwraca się uwagę na kulturę miejsca pracy i przede wszystkim na **kontrolę wykonywania powziętych zobowiązań.**

Komisja doskonale rozumie ile daje organizacja kobiecie. Jako poważne zadanie postawiła sobie zwerbowanie do LK nielicznej grupy kobiet jeszcze niezorganizowanej. W akcji tej przoduje **tow. Kaczała,** która w jednym dniu zwerbowała 15 kobiet.

Ale ważne też jest organizowanie kobiet zawodowo nie pracujących. Na tym odcinku wyróżnia się **tow. Marciniec.** Nie ma dnia, by nie chodziła ona po domach, wciągając kobiety do kół terenowych. Wkrótce nie będzie pracownika PZPW Nr 3, którego żona-gospodyni nie należałaby do Ligi.

Do ważniejszych osiągnięć należy także **zorganizowanie przez Komisję kursu dla analfabetów,** na który uczęszczają 23 osoby. Rozpoczęty on został niedawno, ale kursanci sami zobowiązali się uczyć o 1 godzinę dłużej, byle prędzej skończyć I kurs i rozpocząć drugi.

Komisja Kobieca co niedzielę wyjeżdża **z ekipą łączności miasta ze wsią, nawiązując kontakt z Kołem Gospodyń Wiejskich.**

Wszystko to świadczy o tym, że kobiety „Wełnianej Trójki", dążąc do zrealizowania podjętych zobowiązań, do wykonania przedterminowo Planu 6-letniego — żyją wszystkimi zagadnieniami zakładu. Z przykładu ich winny korzystać Komisje Kobiece w innych zakładach pracy.

Janina Waszak
instr. Wydz. Kobiecego
KŁ PZPR

Zainteresujmy się słuchaczkami szkół przemysłowych

60 procent pracowników Centralnego Zarządu Przemysłu Odzieżowego stanowią **kobiety, zajęte pracą biurową we wszystkich działach.** Niewiele z nas zastanawia się nad życiem i pracą tych, którzy realizują nasze plany, powstałe w biurach.

Na terenie całej Polski, wszędzie tam, gdzie istnieją fabryki konfekcyjne, powstają szkoły, przygotowujące do zawodu młode robotnice. Na pewno nie wszystkie koleżanki z biur CZPO wiedzą, **że w Łodzi istnieją internaty, w których mieszka 100 takich przyszłych robotnic naszego przemysłu.** Mieszkanki internatów — to przeważnie dziewczęta wiejskie, które po rocznej nauce w Szkole Przysposobienia Przemysłowego uczą się w dalszym ciągu w gimnazjum odzieżowym. Mieszkają w internacie i chodzą do szkoły.

Wydaje mi się, że powinniśmy nawiązać **ścisły kontakt z tymi przyszłymi robotnicami naszego przemysłu, bo tworzymy wraz z nimi jedną gromadę, dążącą do tego samego celu.** Wizyty w dni świąteczne w internacie u dziewcząt, rozmowy, wspólne dyskusje i „wycieczki" do kina, czy do teatru — dadzą nam i im wiele radości.

Wydaje mi się również, że **kobiety, pracujące w biurach innych gałęzi przemysłu, winny także zainteresować się kadrami, które kształcą się w szkołach przemysłowych w danej dziedzinie. Z pewnością taki kontakt dla obydwóch stron będzie pożyteczny i pouczający.**



Tow. MARIA SUSKA z Wolicy gm. Młochów pow. Grodzisk Mazowiecki, Pierwszy Sekretarz KG PZPR. Zorganizowała ona w swej wsi dwa kursy dla analfabetów, bierze czynny udział w organizowaniu spółdzielni produkcyjnej.

Pierwszy „sklep problemowy"

ułatwi kobietom prowadzenie gospodarstwa

W przeddzień Święta 1 Maja Powszechna Spółdzielnia Spożywców otworzyła w naszym mieście przy (ul. Piotrkowskiej 71) **pierwszy w kraju „sklep problemowy", w którym każda kobieta, prowadząca gospodarstwo domowe, a pracująca jednocześnie zawodowo, — może zaopatrzyć się w artykuły, przygotowane już do „wrzucenia" do garnka czy na patelnię.**

W sklepie tym można kupić **bite kotlety cielęce, wieprzowe, pieczeń cielęcą czy schab,** który należy tylko odgrzać, gotowe sałatki i tp. Ceny są tak skalkulowane, że nie przekraczają cen surowego mięsa, zważywszy, że w sklepie mięso przygotowane na kotlety, sprzedawane jest bez kości.

„Powszechna" projektuje tu także sprzedaż jarzyn i ziemniaków już obranych, a w przyszłości wprowadzenie **abonamentów tygodniowych i miesięcznych na wszelkie artykuły, znajdujące się w sklepie.**

Ta pierwsza tego rodzaju placówka w Polsce cieszy się już dużym powodzeniem. Oby takich sklepów zorganizowano w Łodzi jak najwięcej! (m.)

Jeszcze jeden żłobek fabryczny

Biel jest po prostu oślepiająca, zwłaszcza, że przez szyby zagląda ciekawie słońce wiosenne, odbijając promienie w lśniącej powierzchni małych mebelków. Dużo wdzięku dodają całości kwitnące w doniczkach kwiaty.

Jesteśmy w żłobku Państwowych Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego Nr 2, przy ul. Curie-Skłodowskiej Nr 18. Jeszcze przed miesiącem była to rudera, budynek był zniszczony, niezdatny do użytku. Obecnie — za kilka dni w pięknym, nowoczesnym żłobku znajdzie pomieszczenie 50 robotniczych dzieci.

Robotnicy „Dwójki Dziewiarskiej" poświęcili wiele godzin poza pracą zawodową na wybudowanie żłobka dla swych dzieci. W ramach Czynu 1-Majowego zobowiązali się wyremontować budynek przy ul. Curie-Skłodowskiej i otworzyć w nim żłobek na dzień 1 Maja. Zobowiązanie zostało wykonane!

1 Maja nastąpiło uroczyste otwarcie żłobka dla dzieci pracowników PZPDz Nr 2. Otwarcia dokonał dyrektor naczelny CZPDz — tow. Lewandowski przy udziale przedstawicieli Związków Zawodowych i dyrekcji PZPDz. Nr 2.

(s. w.)

Wychowanie w duchu postępu zapewnia dzieciom TPD

W zakres działalności Towarzystwa Przyjaciół Dzieci wchodzi przede wszystkim akcja wychowawcza. Zatacza ona coraz szersze kręgi. Tylko w ciągu ostatniego roku powstało na terenie Łodzi 18 nowych placówek pedagogicznych.

Polsce Ludowej potrzebna jest **młodzież, wychowana w duchu postępu i sprawiedliwości społecznej, potrzebni są nauczyciele, którzy w tym kierunku młodzież poprowadzą.** Gwarancję takiego wychowania daje **świecka i socjalistyczna szkoła TPD,** oparta na naukowym poglądzie na świat. Szkoła świecka czci i szanuje naukę, dba o jej wysoki poziom. Tu panuje prawdziwie atmosfera naukowa, atmosfera walki z wszelkimi przesądami i zabobonami. Szkoła TPD wyrabia w młodzieży zdolności do przyjmowania i przekazywania rzetelnej, prawdziwej wiedzy, opartej na nieśmiertelnych założeniach marksizmu - leninizmu. W TPD-owskiej praktyce szkolnej znajdują zastosowanie najnowsze **zdobycze naukowe Związku Radzieckiego i radzieckiej pedagogiki.**

I dlatego szkoła TPD **wychowuje młodzież w duchu patriotyzmu proletariackiego i solidarności międzynarodowej.**

Szkoła TPD wpaja w młodzież czucie nierozerwalności interesów własnego narodu, swojej klasy robotniczej z interesami klasy robotniczej całego świata.

Życie w szkole TPD wiąże się z życiem całego społeczeństwa. Wszelkie zjawiska i poczynania, wszystko to czego świadkami jesteśmy w dziedzinie gospodarczej znajduje swój wyraz w szkole. **Poprzez kontakt z fabryką, z przodownikami pracy, z brygadami współzawodniczącymi ze sobą, na żywych przykładach ich pracy, na przykładach nowych poczynań i metod — młodzież poznaje socjalistyczny styl pracy.**

Na nauczycielu w szkole TPD spoczywa więc wielka odpowiedzialność. Punktem honoru jego jest systematyczne podnoszenie własnego poziomu naukowego, pogłębianie swoich wiadomości, stosowanie najbardziej postępowych form nauczania i wychowania: bowiem rola nauczyciela TPD — wychowawcy przyszłych budowniczych Polski socjalistycznej — jest wielka.

Janina Bierzwińska.



W szkole TPD Nr 1 przy ul. Jaracza 26. Dzieci w pracowni podczas lekcji fizyki korzystają z najbardziej nowoczesnych przyrządów.

Od „garnuszka" do domów matki i dziecka

Pożyteczna placówka opiekuńcza na Żubardzu

Czy ktoś z nas pamięta dzisiaj czym był tzw. „garnuszek"?

„Garnuszek" — to znamię straszliwego w okresie sanacyjnych rządów, zaniedbania losu i najistotniejszych potrzeb matki oraz dziecka, to wyraz niesłychanej krzywdy, tysięcy kobiet i dzieci, opuszczonych przez ojców, to krzycząca niedola dzieci, zdanych wyłącznie na opiekę matek, bez zawodu nie przygotowanych do życia.

„Garnuszek" — to zapomniana już konieczność oddawanych przez bezradne i nieszczęśliwe matki swych dzieci na wieś, na „garnuszek" pod „opiekę" „fabrykantek aniołków".

Smutne i gorzkie dzieciństwo malenstw, a właściwie zupełny brak dzieciństwa — rozpacz wielu matek, zmuszonych do wydania swych dzieci na nędzę, poniewierkę i obelżywe traktowanie „bękarta". Los takiego dziecka w przedwojennej Polsce — to pasmo niezasłużonych cierpień i ciężkich upokorzeń.

Władza Polski Ludowej przekreśliła bezpowrotnie tę hańbę, ustanawiając szeroko pojętą i stale zwiększającą się opiekę nad matką i dzieckiem. 500 stałych żłobków, 1200 stacji opieki nad matką i dzieckiem, 6.200 przedszkoli, domy matki i dziecka dla matek niezamężnych.

W Łodzi istnieją dwa takie domy matki i dziecka. Matka i dziecko otoczone są tam najtroskliwszą i rozumną opieką. Matki kształcą się do zawodu, co zapewnia im możność stworzenia spokojnego bytu dla siebie i dzieci.

W domu matki i dziecka ostatnio ukończyło kurs dziewiarsko-pończoszniczy 30 kobiet. Kierownictwo Domu — w miarę możliwości — stara się dla nich o mieszkania. Kobiety w ciągu trzech miesięcy po narodzinach dziecka mają zapewnioną opiekę i dom.

Groźba „garnuszka" i „fabrykantek aniołków" w Polsce Ludowej nie istnieje.

Nasze przepisy gospodarskie

Placek drożdżowy

1 kg. mąki, 8 jaj, 12 dkg. drożdży, 30 dkg. cukru, 25 dkg. margaryny, 3/4 litra mleka, zapach rumowy, proszek waniliowy, sól.

Mąkę przesiać, oddzielić połowę, wsypać do miski 1 szklankę gotowanego wrzącego mleka zalać i postawić do ostygnięcia. Żółtka oddzielone od białek utrzeć do białości, wlać pozostałe ciepłe mleko. Drożdże rozrobić z cukrem i trochę mleka, postawić do wyrośnięcia. Gdy zaparzona mąka ostygnie, rozrobić starannie by nie było grudek, wlać utarte żółtka z mlekiem, drożdże, dodać resztę mąki i wyrabiać ciasto, gdy składniki połączą się wlewać powoli ciepłą margarynę, dodać zapachy. Aby ciasto było dobre wyrabiać, przykryć ściereczką, postawić w ciepłym miejscu do wyrośnięcia, gdy ciasto wyrośnie, posmarować jajem, posypać kruszonką, wstawić do gorącego pieca na 30—40 minut, zależnie od grubości ciasta.

6 maja

Z życia Partii

UWAGA: Uczestnicy szkolenia partyjnego.

W dniu dzisiejszym w lokalu Ośrodka Szkolenia Partyjnego przy ul. Traugutta Nr 1 odbędzie się zgodnie z rozkładem w godz. od 17 do 19 konsultacja z polskiego ruchu robotniczego".

Ośrodek Szkolenia Partyjnego

UWAGA, Wykładowcy i Asystenci Dzielnicy „Śródmieście"!

Dziś o godzinie 14.30 odbędzie się w lokalu Dzielnicy „Śródmieście", ul. Piotrkowska 53 seminarium, na które wszyscy wykładowcy i asystenci obowiązani są punktualnie przybyć.

UWAGA, PZPR-owcy Wyższej Szkoły Ekonomicznej!

Dziś o godz. 19 — odbędzie się zebranie Podstawowej Organizacji Partyjnej przy WSE. Obecność wszystkich członków, studiujących i pracujących w WSE, obowiązkowa.

UWAGA, wykładowcy Dzielnicy Śródmieście Prawa PZPR!

Dziś, dnia 6 maja br. o g dz. 14 odbędzie się odprawa wykładowców kursów szkolenia partyjnego w lokalu własnym przy ul. Gdańskiej 75. Stawiennictwo obo[illegible]ązkowe ze względu na ważność omawianych spraw.

Z imprez Tygodnia Oświaty

W dniu dzisiejszym w dalszym ciągu prowadzona będzie sprzedaż książek w kioskach ulicznych oraz loteria książkowa, która cieszy się wielkim powodzeniem.

* * *

Dziś, o godz. 18, w sali „Ogniska" odbędzie się, z okazji Tygodnia Oświaty interesujący festiwal artystycznych zespołów słuchaczy szkół zawodowych, zorganizowany przez Dyrekcję Okręgową Szkolenia Zawodowego.

* * *

Wystawa Gazetek Ściennych, zorganizowana przez redakcję „Głosu Robotniczego", otwarta jest w sali świetlicy Centrali Tekstylnej przy ul. Piotrkowskiej Nr 76 od godz. 10 do 18.

Komunikat

Ośrodek Szkolenia Partyjnego przy Komitecie Łódzkim PZPR zawiadamia, iż wystawa, poświęcona 60 leciu obchodów pierwszomajowych czynna jest codziennie w lokalu Ośrodka, przy ul. Traugutta Nr. 1 od godz. 14 do 19. W sprawie wycieczek zbiorowych należy porozumieć się telefonicznie (202—70). Wstęp wolny.

OŚRODEK SZKOLENIA PARTYJNEGO

Wykład w PWSP

Państwowa Wyższa Szkoła Pedagogiczna — Zakład Historii — organizuje cykl wykładów pt. „Dzieje ruchów społecznych". Jedenasty wykład ob. Dyzmy Gałaja pt. *„Strajki chłopskie w Polsce w XX wieku"* zostanie wygłoszony 7 maja br., tj. w niedzielę o godz. 12 w Auli PWSP — Aleja Kościuszki 21.

Wstęp bezpłatny.

Ogólnopolska wystawa prac zespołów samokształceniowych

W dniach od 7 — 10 maja otwarta zostanie w sali przy ul. Piotrkowskiej 96 na I p. Ogólnopolska Wystawa Prac Zespołów Samokształcenia, zorganizowanych przez „Czytelnika" we wszystkich województwach.

Wystawa otwarta będzie: dn. 7 maja (niedziela) od godz. 13 — 18, dn. 8 maja od godz. 10 — 18.

Dyżury aptek

Piotrkowska 95 — Bartoszewska, Armii Czerwonej 53 — Czyński, Zgierska 63 — Dancerowa, Plac Wolności 2 — Rowińska-Koprowska, Nowotki 91 — Stanielewicz, Rzgowska 51 — Siniecka, Gdańska 23 — Borkowski.

Wśród słuchaczy Studium Przygotowawczego

Osiągnięcia rewolucji kulturalnej w Polsce

— Utwór satyryczny Krasickiego „Żona modna" powstał w XIX wieku, w epoce, gdy Polska ulegała wpływom francuszczyzny. W tym czasie we Francji nastąpił rozkwit mieszczańskiej kultury"... — Uczniowie pierwszego roku Studium Przygotowawczego na wyższe uczelnie śmiało i pewnie omawiają wartość wychowawczą i literacką satyry Krasickiego — w ścisłym powiązaniu z okresem, w którym utwór powstał.

Dzwonek na przerwę przerywa interesujące wypowiedzi — grupa słuchaczy rozbiega się po alejach pięknego parku, otaczającego pałac dawnego fabrykanta Rychtera — zamieniony obecnie na szkołę TURiL-u, użyczającego Studium swego lokalu.

Rewolucja, jaka dokonuje się w naszym kraju w dziedzinie gospodarczej i społecznej — dokonuje się tak że w dziedzinie kulturalnej: walka o nową, socjalistyczną w swej treści, a narodową w formie — kulturę — trwa. Kształcą się nowe, zdrowe kadry młodzieży robotniczej i chłopskiej, która tworzy nową inteligencję — zastępy przyszłych lekarzy, inżynierów, techników, wyrosłych z klasy robotniczej i mas chłopskich, z tych nieprzebranych rezerw, które nigdy przed tym nie miały możliwości korzystania z nauki i wiedzy. Talenty i zdolności rodziły się i umierały, pozbawione możliwości rozwoju.

Dziś przeszło 200 słuchaczy Studium, w doskonałych warunkach, korzystając z burs, stypendiów, stołówek — kształci się, dopełniając swe wiadomości, zdobyte w szkole podstawowej. Po dwóch latach pilnej nauki młodzież dostaje się na wyższe uczelnie.

* * *

— Choć pracowałam w Zakładach Odzieżowych „Wólczanka", z których właśnie dostałam się do Studium — mówi przodownica nauki tow. Genowefa Jędrzejczak — pochodzę ze wsi i kiedy skończę studia — wrócę na wieś, by swą codzienną pracą wydobywać masy chłopskie z wielowiekowego zacofania. Marzę o tym, by ukończyć wyższe studia pedagogiczne. Gdyby nie możliwości nauki, jakie stwarza Studium Przygotowawcze — nie mogłabym nigdy zdobyć wiedzy. —

Ta młoda, 22-letnia brakarka z Zakładów Odzieżowych, niewiele mówi o sobie — pilność jej zato i sumienność, koleżeńskość w pracy w Zespole Samopomocy Naukowej — chwalą koledzy.

Ciężko było rodzicom Stanisławy Skoniecznej, ze wsi Janowice w powiecie łowickim: 3 morgi ziemi nie mogą przecież ani wyżywić, ani odziać 5-osobowej rodziny. I ona także pragnie, po skończonych wyższych studiach humanistycznych — wrócić na wieś.

Jeden ze starszych słuchaczy Studium — 27-letni Jan Ksyta, ze wsi Sitowa w powiecie opoczyńskim, nigdy nie miał możliwości zdobywania nauki. W 14 roku życia naukę przerwał, nie przypuszczając, że osiągnie kiedykolwiek cel swego życia — wiedzę i oświatę. Dzięki wzorowej pilności wyróżnia się w nauce, został nawet ostatnio nagrodzony za postępy.

— Wieś polska — mówi, czeka na swych wykształconych synów — tyle przecież jeszcze trzeba pracować, by podnieść oświatę na wsi."

Pełni zapału i entuzjazmu są i inni: Tadeusz Kozeryna, który ze zwykłego robotnika zaawansował w PZPW Nr 4 na podmajstrzego, Ryszard Wójcik i dziesiątki tych wszystkich, których spotykamy, w pełnym majowych bzów parku pofabrykanckim, uśmiechnięci, zadowoleni, znający dobrze swój cel i drogę, jaką pójdą w przyszłości. Organizacja partyjna w Studium ściśle współpracuje z ZAMP-em, dyrekcją, samorządem szkolnym, rozstrzygając wspólnie wszystkie zagadnienia. Szkolenie ideologiczne odbywa się regularnie. Prasówki na zebraniach kół TPPR, koncerty, teatry i kina — umożliwiają uzupełnienie wiedzy, jaką zdobywają na ławach szkolnych słuchacze Studium.

* * *

Studium Przygotowawcze na wyższe Uczelnie powstało w naszym mieście podobnie, jak i w całym kraju — w roku 1946. W ciągu tych kilku lat 9 tysięcy młodzieży robotniczo-chłopskiej, która normalną drogą nie mogła zdobywać wiedzy — przeszło przez kursy. Z liczby tej 3800 słuchaczy już jest na wyższych uczelniach — Uniwersytecie, Politechnice, WSGW i innych. Na razie słuchacze korzystają z jednej bursy ZMP — przy ul. Piotrkowskiej 249 oraz z domów akademickich, z których każdy przyjmuje pewną ilość słuchaczy Studium. Ale na ukończeniu jest już kapitalny remont bursy przy ul. Dąbrowskiej, która pomieści 200 słuchaczy.

W sierpniu, kiedy rozpocznie się kurs selekcyjny dla nowowstępujących, kandydaci z terenu województwa zostaną umieszczeni w nowocześnie urządzonej bursie.

* * *

...Przez szeroko otwarte okno klasy szkolnej wpadają promienie majowego słońca — szeroko otwarte jest dla młodzieży robotniczo-chłopskiej okno na świat, okno wiedzy, oświaty i kultury. Trwający Tydzień Oświaty — uzmysławia nam owoce rewolucji, jaka dokonała się w naszym kraju. Te owoce — to oświata, kultura i wiedza dla najszerszych mas ludzi pracy, w pokoju budujących socjalizm — lepszą, szczęśliwszą przyszłość.

M. Zal.



Od najmłodszych lat dzieci robotnicze znajdują się pod troskliwą opieką. — Na zdjęciu — jedno z licznych przedszkoli łódzkich, w którym dzieci stawiają pierwsze kroki na drodze zdobywania wiedzy.

Miasto i jego bolączki

Nasi Czytelnicy zwracają uwagę...

Pod adresem ZOM-u

Nasz korespondent z MZK *tow. Mikołajczyk* pisze: „Oprócz hermetycznych nowoczesnych samochodów do zbiórki odpadków i śmieci—ZOM używa także do tych samych celów zwykłych samochodów ciężarowych. Samochody te jednak nie są zaopatrzone w żadne przykrycia — brak jeest plandek, a wiatr rozwiewa załadowane śmieci, zwłaszcza, że auta przejeżdżają przez miasto..."

Wydaje się, że wozy ZOM-u możnaby z braku plandek przykryć czymkolwiek, byleby tylko śmieci nie zaścielały na nowo naszych ulic. Oczekujemy wyjaśnień.

Co na to DOKP-Łódź?

Tow. Wacław Głuszczak pisze: „W tych dniach przejeżdżałem przez Marysin (dojazd 13). Uwagę moją zwróciły poniewierające się wszędzie śruby żelazne do podkładów kolejowych. Śruby te, w dużych ilościach zgromadzone na Marysinie w pierwszych dniach kwietnia, prawdopodobnie miały być użyte przy robotach kolejowych. Pozostawione jednak zostały bez żadnego nadzoru i dzieci z Marysina używają je do zabawy, rzucają je „na odległość" i w wodę, wynoszą do pobliskiego lasku. Za to niedopuszczalne marnotrawstwo cennych śrub odpowiedzialna jest DOKP — Łódź, której pracownicy zwieźli śruby i podkłady kolejowe na Marysin, pozostawiając je bez opieki...".

Prosimy DOKP — Łódź o wyjaśnienia.

Z samochodem „Ruchu"

na peryferiach Łodzi

Przy pięknie udekorowanym samochodzie przedsiębiorstwa kolportażowego „Ruch" gromadzi się coraz więcej osób. Skoczne dźwięki muzyki, transmitowane przez samochód—megafon „Polskiego Radia" ściągają coraz więcej mieszkańców ulic Złotnej, Szerokiej, Rąbieńskiej i Granicznej. Po raz pierwszy tutaj na Cygance mieszkańcy tej dzielnicy mają [illegible]ność wzięcia udziału w kiermaszu książki i prasy, zorganizowanym przez Komitet Obchodu Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy.

* * *

Wędrowny kiermasz książki i Prasy po raz pierwszy w tym roku objął swym zasięgiem peryferie miasta, zamieszkałe przez ludność robotniczą. Udekorowane samochody „Ruchu" i Domu Książki budzą wszędzie olbrzymie zainteresowanie. Ze wszystkich domów, z wszystkich okien wychylają się postacie, które z ciekawością przyglądają się przejeżdżającej kolumnie. Mania, Cyganka, Żabieniec — oto pierwsza trasa tej ruchomej „kolumny kultury".

* * *

W godzinach popołudniowych ruchomy kiermasz zatrzymał się na ulicy Ogrodowej, przy PZPB im. Juliana Marchlewskiego. W ciągu kilku minut ustawiono stoliki z książkami i gazetami. Setki robotnic i robotników wychodzących z fabryki, tworzą ciasny krąg wokół wystawionych książek. Z megafonu padają hasła, wzywające całe społeczeństwo do walki z analfabetyzmem i do walki o umasowienie oświaty i kultury.

Zebrani z zainteresowaniem oglądają wystawione książki. Wielu z nich kupuje książki korzystając z przystępnych cen. 60-letni tkacz Zakładów im. Marchlewskiego, ob. Nowak bierze dwie książki — Wandy Wasilewskiej — „Ojczyznę" i „Lokomotywę" — Tuwima. —Ta druga, to dla mojego wnuczka — mówi z uśmiechem.

Największym popytem cieszą się książki znanych autorów radzieckich. Sprzedano wiele egzemplarzy „Matki" — Gorkiego. Z autorów polskich naj więcej sprzedano książek Mickiewicza, Prusa i Orzeszkowej. (bic).

Sobotażysta z Urzędu Telefonicznego poniósł zasłużoną karę

Wczoraj Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi rozpatrywał sprawę Władysława Wilczyńskiego, b. naczelnika Rejonowego Urzędu Telef.-Telegraf. w Łodzi, oskarżonego o to, że od maja 1947 r. do lipca 1949 roku utrudniał prawidłowe działanie urządzeń teletechnicznych na terenie Łodzi i województwa. Przez swoje karygodne niedbalstwo dopuścił do dewastacji wielu urządzeń telekomunikacyjnych, a między innymi do uszkodzenia Centrali Automatycznej w Łodzi. Spowodowało to przerwy w połączeniach telefonicznych.

Przewód sądowy wykazał, że Wilczyński prowadził planową, szkodliwą działalność, obliczoną na dalszą metę. Nie tylko, że nie dokonywał konserwacji urządzeń telekomunikacyjnych, na konieczność których kilkakrotnie zwracała mu uwagę organizacja partyjna i związkowa, ale utrudniał dokonywanie bieżących napraw, ciągle przerzucając z miejsca na miejsce brygady reperacyjne.

Wilczyński usiłował winę zrzucić na podległych mu kierowników działów. Jednakże zeznania świadków i oświadczenia biegłego w pełni potwierdziły winę oskarżonego.

Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi, pod przewodnictwem kpt. Wacława Bohatyrowicza, skazał Władysława Wilczyńskiego na 6 lat więzienia i utratę praw obywatelskich i honorowych na przeciąg lat 3.

(bie)

Wyrok na szkodników z radomszczańskiej „Metalurgii"

Czterodniowa rozprawa w Sądzie Apelacyjnym w Łodzi przeciwko grupie szkodników gospodarczych z zakładów przemysłowych „Metalurgia" — dobiegła końca.

Prokurator Gorcza w swojej mowie oskarżycielskiej podkreślił, że działanie oskarżonych doprowadziło do powiązania kryminalną tajemnicą szkodników — członków dyrekcji z kierownictwem Rady Zakładowej, a tym samym spowodowało brak kontroli czynności zakładów przez organizacje społeczne. Oskarżeni, kierując się niskimi pobudkami — odsprzedawali część produkcji — inicjatywie prywatnej oraz hamowali tempo produkcji.

W konkluzji, oskarżyciel zażądał przykładnej kary dla podsądnych.

Wyrokiem Sądu skazani zostali: Józef Sułek — na 10 lat więzienia, Henryk Lasoń — na 8 lat więzienia, Leonard Taczanowski — na 6 lat więzienia, Jan Leszczyński — na 5 lat, Jan Tyc — na 4 lata i Józef Sadowski, którego sprawę sądzono w trybie zwykłym na 1 rok i 6 miesięcy więzienia.

W motywach wyroku, Sąd podkreślił szczególnie szkodliwą działalność oskarżonych Sułka i Lasonia. Promotorem korupcji był Sułek, który, świecił gorszącym i przestępczym przykładem dla pozostałych. Na nim przede wszystkim ciąży wina za osłabienie produkcji i działanie na szkodę gospodarczych interesów Polski Ludowej.

Stosunkowo niski wymiar kar pozostałych oskarżonych podyktowany został ich skruchę.

Co mówi kioskarz łódzki o rozwoju czytelnictwa

Ob. Jan Kaczmarek, od 5 lat prowadzi swój kiosk z gazetami przy ul. Piotrkowskiej 92.

— My, kioskarze, — mówi ob. Kaczmarek — chyba najlepiej orientujemy się o rozwoju czytelnictwa wśród szerokich rzesz społeczeństwa. Takiej ilości gazet, jak obecnie, jeszcze nigdy nie sprzedawałem.

Pamiętam rok 1945. Wtedy dziennie sprzedałem najwyżej do 100 dzienników. Również tygodniki nie miały licznych odbiorców. Obecnie dziennie rozprowadzam ponad 600 dzienników, olbrzymie ilości tygodników, a oprócz tego około 100 egzemplarzy pism zagranicznych, przeważnie radzieckich.

Są to chyba najbardziej widoczne objawy upowszechnienia kultury. Dzienniki i czasopisma kupują wszyscy i co ciekawe, że o ile przed wojną barwne tygodniki kupowane był, prawie wyłącznie przez tzw. „inteligencję", to teraz tygodniki rozchwytywane są przez wszystkich. (bie)

„Książkonosze" odwiedzają mieszkania

Udział ZMP-owców w Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy

W związku z trwającym Tygodniem Oświaty, Książki i Prasy, łódzka organizacja ZMP przystąpiła do popularyzacji książki i prasy. Akcję tę zapoczątkował *lotny kolportaż „Sztandaru Młodych"* i książek w czasie manifestacji 1-Majowej. Na okres tego tygodnia uruchomionych zostało 20 młodzieżowych kiosków zaopatrzonych w tysiące książek o tematyce politycznej i społecznej oraz prasę, wśród której znajduje się także „Sztandar Młodych". — Kioski te są obsługiwane przez ZMP. Takie same kioski urządzone zostały we wszystkich łódzkich kinach i teatrach.

W akcji rozprowadzania bierze także udział 800 „książkonoszy", którzy dostarczają prasę i książki do domów w dzielnicach robotniczych i na przedmieściach naszego miasta.

Wczoraj w sali Stow. „Ognisko" otwarta została wystawa gazetek ściennych, redagowanych przez poszczególne ZMP-owskie koła fabryczne i szkolne. Gazetki te posiadają piękną oprawę graficzną, tematyka ich poświęcona jest Świętu klasy robotniczej i Tygodniowi Oświaty.

Akcję popularyzacji książki i prasy zakończy *wielka zabawa młodzieżowa i kiermasz książek.* Impreza ta zorganizowana zostanie *w dniu 7.5 br. w parku na Helenowie* i trwać będzie od godz. 10 rano do 22. W programie tej wielkiej młodzieżowej imprezy, mającej na celu spopularyzowanie czytelnictwa wśród jak najszerszych mas młodzieży, przewidziane są występy artystów łódzkich, sprzedaż książek i prasy, loteria książkowa, pokazy gimnastyczne, występy zespołów artystycznych i szereg innych imprez.

Przez okres trwania imprezy w sali sportowej parku Helenów wyświetlane będą filmy krótkometrażowe o tematyce młodzieżowej i oświatowej. (T. Szcz.)

Poranek dla świata pracy w Filharmonii

Program niedzielnego Poranku Symfonicznego Państw. Filharmonii (godz. 12.00) obejmie: Rossiniego — uwerturę do op. „Włoszka w Algierze", Paganiniego — Koncert skrzypcowy D-dur i Rimskij-Korsakowa — „Szeherezadę". Solistą będzie utalentowany skrzypek — *Aleksander Poleski.* Dyryguje *Roman Mackiewicz.*

Na poranek niedzielny ceny miejsc zniżone o 50 proc.

Międzyuczelniana konferencja akademickich kół ZSL

Jutro, w sali Konferencyjnej Wojewódzkiego Komitetu Wykonawczego ZSL w Łodzi odbędzie się pierwsza Międzyuczelniana Konferencja Akademickich Kół ZSL, na której obradować będzie ponad 90 delegatów reprezentujących wszystkie ośrodki ZSL przy łódzkich wyższych uczelniach.

Na konferencji tej, która odbędzie się przy współudziale przedstawicieli Wojewódzkiego i Naczelnego Komitetu Wykonawczego omawiane i dyskutowane będą doświadczenia i formy pracy Akademickich Kół ZSL w Łodzi. Łódzka Konferencja ZSL jest ostatnią z rzędu tego rodzaju w całej Polsce i będą na niej również przedstawiciele z innych akademickich ośrodków ZSL w kraju.

Wieczór literacki

Dziś Wydział Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego w Łodzi urządza w auli Gimn. TPD Nr 3 (Sienkiewicza 46) wieczór literacki pt. „Satyra polska w walce z wstecznictwem i ciemnotą". Prelegent red. St. Stefański. Recytacje — K. Wydrzyńska, St. Łapiński.

Początek o godz. 19.15. Wstęp bezpłatny.

Ofiary

Z okazji 1 Maja, Święta Pracy i Pokoju, niżej wymienieni przodownicy pracy z Zakładu Nr 4 Warszawsko-Łódzkich Zakładów Przemysłu Drzewnego, przekazali swe premie na cele społeczne:

Antoni Wieniakowski — na dzieci osieroconiałe (5.000 zł), Kazimierz Owczarczuk — na odbudowę Warszawy (4.000 zł), Henryk Geryn — na odbudowę Warszawy (3.000 zł), Narcyz Dewicki — na TPD (3.000 zł), Kazimierz Perzyński — na polskich emigrantów, broniących pokoju za granicą (2.000 zł), razem 17.000 zł.

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka w dniu 6 maja 1930 r.

GUGSA OLIE POBITY

Gazety donoszą, że wojska Gugsa Olie — pretendenta do tronu Abisynii zostały rozbite przez wojska drugiego pretendenta — Ras Tafari. (Haile Selasie).

Ras Tafari przybrał tytuł „negus negesti" co znaczy — „król królów".

DZIWNA ARYTMETYKA

„Republika" oblicza, że mimo emigracji w ostatnim roku — 140.450 osób do Francji, mimo 8 tysięcy emigrantów, którzy wyjechali do Niemiec, mimo emigracji do Brazylii, Argentyny, Kanady — stan bezrobocia w Polsce nie opada, i wynosi nadal ponad 300 tysięcy ludzi.

NOWE REDUKCJE W FABRYKACH

Fabryki Bennicha i Schweikerta wprowadzają przymusowy „postój" na przeciąg dwóch miesięcy. Robotnicy w tym czasie mają być pod opieką „Funduszu Bezrobocia" („Głos Por.")

GWAŁTOWNE DEMONSTRACJE STUDENTÓW W HISZPANII

Wczoraj przed gmachem uniwersytetu w Barcelonie studenci obrzucili kamieniami oddziały policji. Studenci w Walencji wywiesili na gmachu Uniwersytetu czerwoną flagę i urządzili demonstracyjny pochód przez miasto. Władze oba uniwersytety zamknęły.

SZCZĘŚCIE HALINKI

Półtoraroczna Halinka Rygielska, zamieszkała w Łodzi, przy ulicy Tuszyńskiej — wypadła z okna pierwszego piętra na ulicę. Halinka spadła na głowę przechodzącej trotuarem kobiecie, która wydała okrzyk przestrachu i poczęła szybko uciekać. Mała Halinka podniosła się natychmiast z ziemi bez żadnych obrażeń.

ZDZICZENIE OBYCZAJÓW W USA

Jak donosi „Głos Poranny" — w mieście Shermann w USA — wybuchły gwałtowne rozruchy skierowane przeciwko ludności murzyńskiej.

Zdziczały tłum wyrzucił oknem z drugiego piętra, Murzyna trzymanego w areszcie. Nieboszczyka przywiązano do automobilu i włóczono przez kilka godzin po mieście. Ludność murzyńska ucieka w panice z miasta, kryjąc się po okolicznych lasach.

MIASTO BIENNENBURG ZAPADA SIĘ POD ZIEMIĘ

Miasto Biennenburg w górach Harcu w dniu wczorajszym przeżyło tragiczne chwile. Mianowicie rzeka Oker — płynąca w pobliżu — wdarła się w podziemia kopalni, znajdującej się pod terenami miasta i spowodowała gwałtowne zarywanie się gruntu. Wiele domów zniknęło pod ziemią.

TEATRY

TEATR POWSZECHNY
(ul. Obr. Stalingradu 21, tel. 150-36)
Codziennie o godz. 19,15 „Niemcy", Leona Kruczkowskiego.

TEATR im. STEFANA JARACZA
(ul. Jaracza 27)
Dziś, o godz. 19,15 „Dom otwarty"

PAŃSTWOWY TEATR NOWY
(Daszyńskiego 34, tel. 181-34)
Godz. 19,15 „Makar Dubrawa"

TEATR „OSA"
(Traugutta 1, tel. 272-70)
Ostatnie dni! Godz. 19.30 komedia C. Goldoniego „Oberżystka".

„LUTNIA"
(ul. Piotrkowska 243)
Dziś o godz. 19.15 „Królowa przedmieścia".

„PINOKIO"
(ul. Nawrot 27, tel. 135-74)
Dziś teatr nieczynny.

„ARLEKIN"
Dziś, o godz. 17,15 widowisko pt. „Złota rybka".

PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI
Zespół Wrocławski.
(ul. Stefana Jaracza 2, tel. 217-49)
Dziś o godz. 19.30 „Sen o Goldfadenie".

KINA

ADRIA — dla młodzieży (Stalina 1) „500 ccm" godz. 16, 18, 20
BAŁTYK (Narutowicza 20) „Pan Habetin odchodzi" godz. 17, 19, 21
BAJKA (Franciszkańska 31) „Syrena" godz. 16, 18, 20
GDYNIA (Daszyńskiego 2) „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 18" — „Walczymy z pożarami". Żaby. — godz. 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21
HEL — dla młodzieży (Legionów 2) „Szalony lotnik" godz. 16, 18, 20
MUZA (Pabianicka 178) „Nowy Dom" godz. 18, 20
POLONIA (Piotrkowska 67) „Koncert Beethovena" godz. 17, 19, 21
PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Młoda Gwardia" II seria godz. 16, 18, 20
ROBOTNIK (Kilińskiego 178) „Czarci żleb" godz. 18, 20
ROMA (Rzgowska 84) „Dom na pustkowiu" godz. 18, 20
REKORD (Rzgowska 2) „Powrót do domu" dla młodz. godz. 16 „Świat się śmieje" godz. 18, 20
STYLOWY (Kilińskiego 123) „Zakazane piosenki" godz. 18, 20
ŚWIT (Bałucki Rynek 2) „Ludzie bez skrzydeł" godz. 18, 20
TĘCZA (Piotrkowska 108) „Za siedmioma górami". godz. 16,30, 18,30, 20,30
TATRY (Sienkiewicza 40) „Dwaj panowie F" godz. 16, 18, 20
WISŁA (Daszyńskiego 1) „Zakochani są sami na świecie" godz. 16, 18,30, 21
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Zakochani są sami na świecie" godz. 15,30, 18, 20,30
WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) — „Strój galowy" godz. 16, 18, 20
ZACHĘTA (Zgierska 26) „Grzesznicy bez winy" godz. 18, 20

RADIO

Program na sobotę, 6 maja 1950 r.

12.04 Dziennik. 12,30 Aud. dla wsi. 12.45 (Ł) „O głogowskiej chlewni". 13,25 (Ł) Chwila muzyki. 13,30 Program dnia. 13,35 Audycja szkolna dla klas 10 i 11. „Ideologia pozytywizmu". 14.00 Przegląd kulturalny. 14.20 (Ł) Muzyka popularna. 14,45 (Ł) Reportaż pt. „Gazeta pomaga pracować". 14.55 Koncert solistów. 15,30 „Historia druku". 16.00 Dziennik. 16,50 (Ł) „Co będziesz robiła po maturze?". 17.00 „Przy sobocie po robocie". 18.00 „Zwycięstwo". aud. SP. 18,15 Konc. ludowej kapeli. 18.40 Wszechnica Radiowa. 19,15 Konc. ork. krakowskiej. 20.00 Dziennik. 20.40 Wesoła audycja na dzień Radia. 21.10 (Ł) „Śpiewamy pieśni robotnicze" — aud. w opr. mgr. M. Drobnera. 21.30 Reportaż z 6 etapu Międzyn. Wyścigu Kolar. Warszawa — Praga. 22.00 Opowieść o A. Mickiewiczu. 22.20 (Ł) Skrzydlaty mikrofon. 22.40 (Ł) Melodie operetkowe. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23,15 Muzyka taneczna.

Ze sportu

Na start Biegów Narodowych!

Biegi Narodowe zyskały już w naszym sporcie ludowym ustaloną tradycję i stały się jedną z najpoważniejszych imprez masowych. Ich znaczenie potęguje jeszcze fakt, że odbywamy je na początku maja, w czasie radosnych dni Święta Pracy i Tygodnia Oświaty. Tegoroczne Biegi Narodowe włączone zostały w pasmo imprez sportowych, mających za cel manifestację zwycięskich i ciągle rosnących sił pokoju. Uczestnicy tegorocznych Biegów Narodowych dadzą świadectwo sił przygotowania sportu polskiego do pracy i walki o realizację Planu 6-letniego budowy podstaw socjalizmu.

Jesteśmy w przede dniu pierwszego etapu Biegów. Wszyscy młodzi ludzie w wieku ponad 15 lat, zrzeszeni w kołach sportowych przy zakładach pracy i w klubach, młodzież szkolna i akademicka, żołnierze i funkcjonariusze służby bezpieczeństwa, członkowie Ludowych Zespołów Sportowych i niezrzeszeni dotąd w żadnych organizacjach biorą udział 7 maja w pierwszej eliminacji.

Normy uzyskane w I etapie Biegów Narodowych zaliczone będą do odznaki sprawności fizycznej. Zwycięzcy eliminacyjnych biegów z I etapu staną po 2 tygodniach do biegów powiatowych, a po 4 tygodniach do biegów wojewódzkich.

Tegoroczne Biegi zapowiadają się pod każdym względem okazalej od Biegów lat ubiegłych. Składa się na to szereg takich przyczyn jak: 2-letnie doświadczenie organizatorów, popularność Biegów Narodowych, wysoki stopień upowszechnienia kultury fizycznej w kraju, atrakcyjność eliminacji trójetapowej, z której wzorem minionego roku wyjdą nowi mistrzowie i tp.

Z tych też powodów przygotowania organizatorów do tegorocznych Biegów trwają już od kilku tygodni. Koła sportowe i kluby w swych planach pracy miały już od początku roku pomieszczone Biegi Narodowe.

Zarówno na terenie Łodzi, jak i województwa, w miastach, osadach i gminach wiejskich przygotowania są już na ukończeniu: listy biegaczy zamknięte, badania lekarskie przeprowadzone, trasy przygotowane przez organizatorów i zatwierdzone przez Komitety Kultury Fizycznej, komisje sędziowskie powołane. Organizatorzy obecnie troszczą się już tylko o dekorowanie tras i punktów startowych, o należytą oprawę biegów, o szczegóły techniczne najsprawniejszego przeprowadzenia samych biegów.

Na starcie tegorocznych Biegów Narodowych może i powinno się znaleźć więcej, niż kiedykolwiek uczestników.

Świadomość znaczenia i haseł, pod którymi uczestniczymy w tegorocznych Biegach Narodowych spowodowały znaczny wysiłek organizatorów. Udział organizacyjny aktywu ZMP, Związków Zawodowych, Związku Samopomocy Chłopskiej, szkolnictwa typu podstawowego, średniego, zawodowego i wyższego oraz innych pionów strukturalnych kultury fizycznej dają pewność, że tegoroczne Biegi Narodowe zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym wypadną jak najlepiej. A więc wszyscy na start do Biegów Narodowych w dniu 7 maja! Masowe i dobrze zorganizowane Biegi Narodowe będą najlepszym świadectwem naszego dorobku na polu upowszechnienia kultury fizycznej wśród mas młodzieży i ludzi pracy.

A. N.

Dzisiejsze imprezy

Piłka ręczna, sala Ogniska przy ul. Traugutta, godz. 18 uroczyste zakończenie mistrzostw w siatkówce i koszykówce żeńskiej i męskiej o mistrzostwo łódzkich szkół średnich.

* * *

Zawody bokserskie W sali w Piotrkowie o godz. 18 odbędzie się mecz o drużynowe mistrzostwo okręgu łódzkiego w klasie B pomiędzy zespołami tamtejszej Gwardii i Włókniarza z Pabianic.

W Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy

2 tysiące młodych sportowców stanęło do apelu w Łodzi

W ramach Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy, odbył się w czwartek pierwszy ogólnopolski apel Szkolnych Kół Sportowych.

Na stadionie ŁKS „Włókniarz" zgromadziła się młodzież łódzkich szkół średnich i zakładów kształcenia nauczycieli.

W defiladzie wzięło udział około 2 tysięcy młodych sportowców, którzy w strojach sportowych i z transparentami przedefilowali przed liczną widownią. Ponad 5 tysięczna rzesza widzów oklaskiwała wspaniałą postawę młodych sportowców spod znaku SKS-ów.

Nakreślony przez organizatorów program tej pięknej uroczystości nie mógł być całkowicie zrealizowany, ponieważ „nawaliły" głośniki megafonowe. Sądzimy, że organizatorzy nie pozostawią tej sprawy bez echa. Liczna zgromadzona widownia i młodzież szkolna, która przybyła na stadion, aby wysłuchać przemówienia ministra oświaty — musiała się niestety zadowolić ledwo dochodzącym odgłosem z megafonów.

Również i przemówienie naczelnika Kuratorium, ob. Pietrasiaka nie mogło dotrzeć do młodzieży. Kto tu zawinił — musi ponieść konsekwencje, nie wolno bowiem naszym zdaniem lekceważyć sobie takich spraw.

Nie ulega wątpliwości, że czwartkowy dzień dla młodzieży szkolnej, zrzeszonej w Kołach Sportowych — był wielkim przeżyciem. Młodzi sportowcy z dumą podkreślali swoją tężyznę fizyczną i gotowość służenia Polsce Ludowej, na odcinku kultury fizycznej i w nauce.

Apel zakończyły zawody lekkoatletyczne, rozegrane pomiędzy SKS-ami — Kuratorium, OSŁ, a — DOSZ-em.

Oto wyniki tych zawodów:

Sztafeta męska 4X100, 1. DOSZ — 46,9, 2. KOS — 47,8.

Sztafeta olimpijska, 1. DOSZ — 3:40,6, 2. KOS — 3:48,6.

Sztafeta żeńska, 4X60, 1. KOS — 36,3, 2. KOS II — 38.

500 m dziewcząt: 1. Sadura — 1:29,5, 2. Guńczar — 1:32,8, 3. Proniewiczówna (mistrzyni Polski w pływaniu) — 1:35,8.

1.000 m. chłopców: 1. Kowalski — 2:53,8, 2. Stępień — 2:56,8.

Skok w dal dziewcząt: 1. Zakrzewska, (DOSZ) — 4,50, 2. Wojtasiak (KOS) — 4,13.

W szczypiorniaku drużyna KOS-u pokonała DOSZ-u 11:5.

Uroczystość zakończono opuszczeniem flagi, przy odśpiewaniu Hymnu Młodzieżowego. W ogólnej punktacji zwycięstwo odniósł SKS 54:50 pkt.



Fragment defilady Szkolnych Kół Sportowych na stadionie ŁKS Włókniarza

WYNIKI NASZEGO KONKURSU

Kto wygrał aparat radiowy, serwis, pióra wieczne i inne cenne nagrody

Przypominamy trafne rozwiązanie naszego Konkursu „Mr. Dollar podróżuje":

Rysunek Nr 1 przedstawia Mr. Dollara **w Stanach Zjednoczonych**. Na rysunku Nr 2 widzimy go **w Anglii**, na rysunku Nr 3 **w Holandii**, na rysunku Nr 4 **w Niemczech Zachodnich**, a na rysunku Nr 5 **we Francji**. Rysunek Nr 6 przedstawia Mr. Dollara **we Włoszech**, a Nr 7 — **w Watykanie**. Na rysunku Nr 8 Mr. Dollar przeniósł się **do Austrii**, Nr 9 — **do Jugosławii**, a na rysunku Nr 10 — **do Grecji**. Rysunek Nr 11 przedstawia Mr. Dollara **w Turcji**, a Nr 12 — **w Hiszpanii**.

Poniżej zamieszczamy dalszą część listy naszych Czytelników, którzy wylosowali jako nagrody pocieszenia **wartościowe książki:**

Kowalski Tadeusz, Zelów, Lubelska 37, pow. Łask, Kowalik Józef, Łódź, Pogonowskiego 78, Kędziłka Alfred, Łódź, Wojska Polskiego 169-1, Kamiński Franciszek, Pabianice, Szpitalna 4a, Królikowska Katarzyna, Ozorków, Zgierska 43, Królikowski Stanisław, Łódź, Wólczańska 149, Kryszkiewicz Stanisław, Głowno, Łowicka 50, Krzyżanowski Mieczysław, Łódź, Jedn. Wojskowa 2574 „H", Kuczyński Ryszard, Łódź-Karolew, Wileńska 37, Krzeszewski Stanisław, Łódź, J. Stalina 14, Kosmowski Stanisław Łowicz, Małszyce - Blich 11, Kozioł Halina, Łódź, Fabryczna 22, Kasperski Tadeusz, Zelów, Al. Kościuszki 61, Kaczmarek Maria, Łódź, Poznańska 23 i Lipczyński Romuald, Łódź, Czytelnicza 22 — **„Wróciłem z USA" Erenburga.**

Lewandowski Ryszard, Łódź, Ks. Brzózki 10-5, Łapiński Eugeniusz, Pabianice, Piękna 43, Migdał Józef Łódź, Rokicińska 45-1, Mendak Genowefa, Łódź, 11 Listopada 25, Mielczarek Jerzy, Pabianice, Moniuszki 158-2, Miziołek Tadeusz, Łódź, Świerczewskiego 19, Matuszewicz Marian, Łódź, Mielczarskiego 16, Małoszczyk Bernard, Łódź, Zygmuntowska 11, Masiak Maria, Łódź, Okrzei 23 i Marek Piotr, Łódź, Ogrodowa 24-11 — **„Zwycięskie czołgi" Brogina.**

Matusiewicz Kazimierz, Opoczno, Limanowskiego 14, Majchrowski Aleksander, Łódź, Grażyny 30, Marszałek Eugeniusz, Aleksandrów-Łódzki, Piotrkowska 13, Mańkowski Tomasz, wieś Wołów, p-ta Stąporków, Mikołajczyk Roman, Kutno, Sienkiewicza 15, Marat Stanisław, wieś Kawenczyn, p-ta Godzianów, pow. Skierniewice, Matczak Wacław, Łódź, Srebrzyńska 91, Maj Tadeusz, Łódź, Miechowska 10, Maszewski Antoni, Skierniewice, Jasna 25 i Matuszewski Stanisław, Łódź, Piotrkowska 141 — **„Na ratunek" Sempołowskiej.**

Marzec Jan, Łódź, Nawrot 40, Madajczyk Helena, Łódź, Jaracza 7, Nowicki Ryszard, wieś Karczew, p-ta Wielgomłyny, pow. Radomsko, Niedźwiecki Alojzy, wieś Dziepółć, gm. Dmenin, pow. Radomsko, Nowakowski Ignacy, Łódź, Wiejska 3-8, Noncewicz Władysław, Łódź, Wierzbowa 44, Nitka Ignacy, Łódź, Kilińskiego 72 (elektrownia), Niewiadomski Marian, Piotrków Tryb., Wiejska 9-4, Niebudek Tadeusz, Sadykierz 55, p-ta Stąporków, pow. Końskie i Niedźwiecki Krzysztof, wieś Dziepółć, gm. Dmenin, pow. Radomsko — **„Matka" Gorkiego.**

Ogończyk Edward, Kłomieniec, p-ta Kłomienice, pow. radomszczański, Ozgowicz Władysław, Zduńska Wola, Paprocka 21-1, Olczak Jan, Zgierz, Łódzka 35, Przyborowski Jerzy, Łódź, Gdańska 48 i Postolski Adam, Łódź, Mieszkalna 7 — **„Dni i noce" Siemionowa.**

Pawełczyk Irena, Łódź, Zgierska 24, Pietras Stefan, Łódź, Naftowa 7, Poradzińska Władysława, Łódź, Częstochowska 21-8, Polewicz Ireneusz, Kutno, Spokojna 7, Płuciennik Jan, Łask, Pl. 15 Grudnia 34, Paluchowicz Jan, Łódź, Zgierska 26, Poczta Stanisław, Pabianice, Narutowicza 27, Przybylski Jan, Łódź, Szara 3-27, Paliwoda Jan, Łódź, Południowa 28, Pawlak Jan, Zgierz, Narutowicza 25, Peryt Jan Ryszard, Łódź, Gdańska 91-93, Paradowski Władysław, Skierniewice, Bielańska 31, Podlaski Feliks, wieś Lipna, p-ta Lubnia, pow. Rawa, Pacholska Zofia, Łódź, Odyńca 28, Pula Franciszek, Łódź, Piotrkowska 189, Pacholski Ryszard, Łódź, Cieszyńska 1-31, Padolski Edward, Łódź, Narutowicza 127, Rogacka Stefania, Łódź, Wschodnia 33-21, Ruszkiewicz Jan, Gajkowice, p-ta Moszczenica, pow. Piotrków Tryb., Rogowska Teresa, Łódź, Sobolowa 10-12, Ragoziński Aleksander, Pabianice, Warszawska 127, Sójka Tadeusz, Łódź, Ruda Pabianicka, Zespołowa 13-3, Sadowski Jan, Łowicz, Stanisławskiego 1, Szymański Leon, Złoczew, Błaszkowska 2 Sadowska Zofia, Zgierz, 17 Stycznia 42, Serwach Zofia, Łódź, Podgórna 7-2, Sroka Maria, Łódź, Piotrkowska 14-7, Sałata Stanisław, Kozia Wola 47, p-ta Stąporków, pow. Końskie, Szwedowicz Stanisław, Łódź, Nawrot 26, Szczepański Henryk, Łódź, Przędzalniana 52-7, Smorawski Henryk, Sokolniki koło Wielunia, Sufieta Józef, Łódź, Józefa 7, Stępień Piotr, Ludwików 14 p-ta Białobrzegi, pow. Opoczno, Sztoner Stanisław, Łódź, Kilińskiego 183-8, Sitkiewicz Jan, Łódź, Nowotki 25-28, Świderek Mieczysław, Płyćwia, p-ta Godzianów, pow. Skierniewice, Ściebura Roman, Łódź, Szara 16-29, Stankiewicz Gertruda, Łódź, Żeromskiego 7?, Świderski Stanisław, Łódź, Daszyńskiego 65, Śliwiński Jan, Opoczno, 1 Maja 17, Szczeciński Henryk, Łódź, Perłowa 1a, Staszek Wacław, Brojce, gm. Brojce, p-ta Kurowice, pow. Łódź, Śliwa Antoni, Łódź, Żywotna 50, Słowiński Zygmunt, Łódź, Obrońców Westerplatte 2, Szczypkowska Barbara, Łódź, Wólczańska 50, Szewczyk Tadeusz, Samopomoc Chłopska w Karniszewicach, Pabianice, Szczepaniak Irena, Łódź, Piotrkowska 157, Sierzchała Zenon, Łódź, Nawrot 94-96, Toczak Aleksandra, Łódź, PKWN 37 i Tałan Władysław, Łódź-I, Jednostka Wojskowa 2574 — **„Daleko od Moskwy" Ażajewa.**

Woch Leon, Żarnów, pow. Opoczno, p-ta Żarnów, Wawrzycki Roman, Pabianice, Wolna 19-3, Wochna Stanisław, wieś Jastrzębia, gm. Dębkowice, p-ta Łowicz, Zalewska Janina, Rawa Mazowiecka, os. Dolna, Zentera Stanisław, Aleksandrów Łódzki, Zielona 29, Zaręba Tadeusz, Łódź — Łagiewniki, Jaskółcza 9, Zapałowski Hieronim, Skierniewice, Długa 1 i Zielonka Jan, Ruda Białaczowska pow. Końskie — **„Faraon" Prusa.**

Nagrody są do odebrania w redakcji „Głosu", Łódź, ul. Piotrkowska 86. Czytelnikom zamiejscowym przesyłamy nagrody pocztą.

Łódzkie trasy Biegów Narodowych

Wojewódzka Komisja Imprez Masowych wyznaczyła 10 punktów biegowych dla m. Łodzi.

1. Boisko „ŁKS — Włókniarz" — członkowie Zrzeszeń Sportowych Zw. Zawodowych.
2. Park Ludowy od strony Polesia — członkowie Zrzeszeń Sportowych Zw. Zawodowych.
3. Park Ludowy od strony Zdrowia — Studenci wyższych uczelni.
4. Park Poniatowskiego — uczniowie szkół zawodowych.
5. Boisko przy szkole na Księżym Młynie — uczniowie szkół zawodowych.
6. Park 3 Maja — uczniowie średnich szkół ogólnokształcących.
7. Park Sienkiewicza — uczniowie średnich szkół ogólnokształcących.
8. Julianów — młodzież szkół podstawowych.
9. Plac 9 Maja — Wojsko Polskie.
10. Park Helenów — Z.S. Gwardia.

Kolarze biorą udział w manifestacji na rzecz pokoju w Cieszynie

Po zakończeniu etapu Katowice — Cieszyn, odbyła się na Placu Stalina olbrzymia manifestacja pokojowa. Po odegraniu hymnu polskiego i czechosłowackiego, powitał zebranych starosta miasta Cieszyna, a następnie wygłosił przemówienie wojewoda śląsko-dąbrowski Jaszczuk. Mówca podkreślił, że manifestacja pokojowa na granicy polsko-czechosłowackiej, zacieśni jeszcze bardziej więzy przyjaźni, łączące oba kraje i zbliży wszystkie narody we wspólnej walce o pokój.

Z kolei zabrał głos przedstawiciel KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji Matysek. Potem głos zabierali przedstawiciele ekip zagranicznych.

Przemówienia przerywane były okrzykami na cześć przyjaźni i zbratania mas pracujących całego świata we wspólnej walce o pokój. Zebrani skandowali: Stalin, Pokój — Stalin, Pokój i wznosili okrzyki na cześć przyjaźni polsko-czechosłowackiej i wszystkich narodów miłujących pokój, na cześć przodującego w walce o pokój Związku Radzieckiego i na cześć Wodza Światowego Obozu Postępu i Pokoju — Generalissimusa Stalina.

Manifestację zakończono odegraniem Międzynarodówki.

Pięściarze łódzcy zbierają podpisy pod apelem Stałego Komitetu Obrońców Pokoju

W dniu 29 kwietnia br. odbyło się Roczne Walne Zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego, na którym zapadła następująca uchwała:

Bokserzy, trenerzy, instruktorzy, sędziowie i działacze związkowi zrzeszeni w Łódzkim Okręgowym Związku Bokserskim z całego terenu województwa łódzkiego, stając solidarnie w szeregu obrońców pokoju, zobowiązują się do zbierania podpisów pod apelem Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju i wzywają do tej akcji wszystkich swoich członków.

Jednocześnie zwracamy się z apelem do wszystkich Okręgowych Związków Bokserskich w Polsce oraz do Związków Sportowych na naszym terenie w innych gałęziach sportu o podjęcie tej akcji, o włączenie się do wielkiego frontu obrońców pokoju.

Sportowcy nie chcą wojny. Nienawidzą jej. Pragniemy pracować, uczyć się i szerzyć kulturę fizyczną w serdecznych stosunkach ze wszystkimi sportowcami świata.

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.
Telefony:
Redaktor naczelny 218-14
Zastępca red. naczelnego 218-23
Sekretarz odpowiedzialny 219-95
Dział partyjny 216-19
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennych 219-42
Dział mutacji 223-29
Dział miejski i sportowy 254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny 218-11
Dział rolny 254-21 wewn. 9
Redakcja nocna 172-31
Kolportaż.
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja 260-62
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75
Wydawca RSW „Prasa"
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III-cie piętro.
Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17 tel. 206-42
Prenumeratę przyjmuje P.P.K. „Ruch" na konto P.K.O. Nr. VII-8633.